Kuryer Poznański.

Nr. 35. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 13 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 12 lutego

Dziwne to muszą być stósunki polityczne, jeżeli w państwie monarchicznem, jak Włochy, zbierają się na wiece zwolennicy republiki i pod bokiem króla i władz rządowych, których obowiązkiem jest strzedz dobra i całości monarchii, obradują nad sposobem, w jaki dałoby się jak najprędzéj zwalić monarchią i w miejsce jéj zaprowadzić republikę. Nienormalność stósunków tych ilustruje jeszcze jaskrawiéj ta okoliczność, że republikański wiec rzymski ma powziąć uchwałę w kwestyi „Włoch niewyzwolonych“, przez co obudzi jeszcze więcéj nieufność monarchii austryackiéj do lojalnéj polityki gabinetu p. Cairoliego. Rząd włoski widzi tę anormalność i zamiast wzbronić mityngu, pozwala jego inicyatorom kuć plany przeciw monarchicznéj formie rządu, jako też układać kampanią wojenną przeciw sąsiedniemu państwu, które Włochom dać się mogą bardzo we znaki. Doradzcy króla Humberta przekonali widocznie monarchę włoskiego, że lepiéj pozwolić wylać się wulkanowi, aniżeli gasząc jego podziemne ognie, przyczynić się do rozniecenia niebezpiecznego pożaru. Jedyną troską rządu jest w téj chwili uspokoić Europę, że wiec rzymski nie grozi jéj żadnym niebezpieczeństwem. W tym celu stojący w bliskich stósunkach dziennik włoski Italie zamieszcza artykuł, który zasługuje na baczniejszą uwagę. Italie zaczyna od tego, że rząd nie mógł formalnie wzbronić mityngu, bo byłoby to nielegalném naruszeniem swobód ustawami zagwarantowanych. O to możnaby się spierać z organem rzymskim, bo zaszło już kilka wypadków takiego wzbronienia demonstracyi i nikt nie skarżył się na pogwałcenie praw konstytucyjnych. W dalszym ciągu pisze Italie: „Włosi często mówią niedorzeczności, ale ich nie popełniają. Niech się zatém zagranica uspokoi. Możemy ją zapewnić. że mityng rzymski, który sprawia jéj emocyą, minie tak jak wszystkie mityngi, teraźniejsze i przyszłe. Niech uczestnicy proklamują sobie prawo powszechnego głosowania, republikę, nawet komunę, niech reklamują prawa Włoch do Trydentu, Tryestu, Tyrolu, Nizzy i Malty, niech wypowiadają wojnę całéj Europie — z tego wszystkiego nic nie będzie. Nazajutrz po mityngu wszyscy zapomną o mowach tam wygłoszonych, o tragicznych oświadczeniach i groźbach.“ Czy równie spokojną, jak rząd włoski wobec tych agitacyi republikańskich, będzie także zagranica, nie chcemy się sprzeczać z Italie, pewną jest wszakże rzeczą, że to przymrużanie oczu na działanie i widoczne postępy włoskiéj partyi republikańskiéj muszą koniecznie podkopać grunt pod nogami monarchii włoskiéj i przyspieszyć jéj upadek. — Co się tyczy samych obrad republikańskich, podaje nam telegram rzymski kilka szczegółów. Z powodu niezgody, wybuchłéj pomiędzy mazzynistami a oportunistami, nie został dotąd obrany przewodniczący mityngu. Obór miał nastąpić w dniu wczorajszym. Liczba uczestników na wczorajszém posiedzeniu wynosiła 489 delegatów, przybyłych z różnych stron Włoch; dyskusya toczyła się nad sposobem głosowania, obrady były bardzo rozbudzone.

Te same nienormalne stósunki, co we Włoszech, widzimy dziś i w Hiszpanii. I tu monarchia szuka poparcia u liberałów i republikanów. Prezes nowego gabinetu hiszpańskiego, p. Sagasta, tak samo co do zasad politycznych jest republikaninem, jak p. Cairoli, który czynny brał udział we wszystkich agitacyach republikańskich, a dziś wyrósł na podporę tronu włoskiego. Dzienniki piszą, że p. Sagasta, były prezes hiszpańskiego ministerstwa republikańskiego, zaciekły wróg monarchii i Alfonsistów, przeciw którym wydał znaną proskrypcyą, zmienił swe przekonania i objął naczelnictwo konstytucyonalistów i pod chorągwią liberalizmu czuwać będzie statecznie nad bezpieczeństwem monarchii hiszpańskiéj. Czas pokaże, czy te zapewnienia pokrewnych duchem Sagaście dzienników się sprawdzą. Dzisiejszy gabinet hiszpański, któremu król Alfons do wiernych rąk porucza swe i monarchii losy, jest zlepkiem różnorodnych żywiołów. Osobista i wspólna nienawiść do długoletniego doradzcy króla, do Canovas del Castilio wytworzyła tę koalicyą liberałów, republikanów i monarchistów i król Alfons rzuca się dziś w objęcia tych samych mężów, którzy za lada zmianą stósunków, na przypadek niezgód w łonie gabinetu, gotowi każdéj chwili nowe ogłosić pronunciamiento i wystąpić wrogo przeciw monarchii w ogóle, lub przeciw jéj dzisiejszéj głowie. Gabinet, składający się z Sagasty, jenerałów Martinez Campos, Pavia i Alonso Martinez nie daje żadnéj gwarancyi trwałości i otwiera bardzo niepomyślne widoki dla dynastyi i saméj Hiszpanii.

Agraryjny ruch w Irlandyi poczyna słabnąć — tak przynajmniéj donoszą nam jednozgodnie korespondenci rozmaitych dzienników. Dawna energia naczelników ligi ziemskiéj, jeżeli dotąd nie rozbiła się, to zmiękła znacznie w obec śmiałéj postawy parlamentu i rządu, zdecydowanego z całą surowością wykonywać bil o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi. Aresztowanie Dawitta, najruchliwszego i z całym fanatyzmem oddanego sprawie irlandzkiéj członka ligi ziemskiéj pognębiło w wysokim stopniu ludność irlandzką. Naczelnikom ligi chodzi obecnie głównie o uratowanie kapitałów, zebranych na szerzenie agitacyi. Po aresztowaniu Dawitta zawiózł Parnell 50,000 funtów szterlingów do Paryża i w bezpieczném ulokował miejscu. Cały kapitał ligi wynosić ma 100,000 funt. szter. Pozostałe w kraju 50,000 funtów szter. mają być na drobne podzielone sumki i oddane w bezpieczne ręce, żeby ich rząd nie skonfiskował. Tak piszą korespondenci londyńscy. Dzienniki zaś londyńskie zapewniają, że stósunkowo do dawnego wzburzenia umysłów pocieszająca zapanowała dziś cisza w Irlandyi. Naczelników ligi zatrwożył bardzo ten fakt, że uwięzienie Dawitta przyjęła ludność obojętnie. To zobojętnienie ludności przypisną naczelnicy ligi wpływowi duchowieństwa. Dnia 6 bm. zwołany być miał wielki mityng w Ballinaston; miano na nim potępić zachowanie się rządu w Izbie niższéj podczas obrad nad bilem represyjnym, jako też uwięzienie Dawitta; za staraniem tamtejszego duchowieństwa wiec nie przyszedł do skutku — odroczono go bez oznaczenia terminu.

O ile lud irlandzki uspokajać się zdaje, o tyle naczelnicy ligi nie ustają w pracy, ażeby słabnący ruch napowrót znów spotęgować. Usiłowania Irlandczyków popierają radykałowie angielscy. Na mityngu odbytym w dniu 7 bm. odczytany został list Anglika Cowena, w którym tenże w najgwałtowniejszy sposób uderza na rząd angielski. Uwięzienie Dawitta nazywa Cowen najpodlejszejszym i najnikczemniejszym czynem, jaki rząd spełnił w ostatnich czasach. Jakiby to okrzyk oburzenia wydał pan Gladstone — pisze Cowen — gdyby Austrya w ten sam podły i nikczemny sposób postąpiła sobie z jakim węgierskim powstańcem?

W sprawie zatargu grecko-tureckiego bardzo groźne nachodzą dziś wiadomości. Z Berlina telegrafują do Bohemii, że bytność Goeschena w téj stolicy nie posunęła ani krok naprzód sprawy greckiéj. Srodków proponowanych przez gabinet angielski rząd niemiecki nie uznał za odpowiednie. Daily Telegraph zapewnia również, że misya ambasadora angielskiego zupełnie się nie udała. Standard otrzymał wiadomość z Carogrodu, że cesarz zapewnił sułtana listownie, iż Niemcy czynić będą wszelkie starania, ażeby przeszkodzić zamiarowi Grecyi zawładnięcia przemocą Tessalii i Epiru. W angielskiéj Izbie wyższéj niepokojące dał oświadczenie lord Granville. Na zapytanie lorda de la Worms oświadczył minister spraw zagranicznych, że w sprawie greckiéj nie może żadną miarą udzielić bliższych wyjaśnień, gdyż, jak dziś rzeczą stoją, wszelkie wyjaśnienia powiększybyły tylko niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Grecyą a Turcyą. Oświadczenie to wykazuje, że rewelacye korespondenta Bohemii zdają się być prawdziwemi. Austrya i Niemcy nie przestają składać Porcie dowodów swéj przychylności. Ambasador angielski, baron Calice, wręczając w dniu 10 b. m. sułtanowi swe papiery uwierzytelniające, oświadczył mu, że życzeniem jest cesarza austryackiego, ażeby stosunki pomiędzy Austryą a Turcyą jeszcze przyjaźniéj, aniżeli dotąd, się ułożyły.

Dzisiejsze stosunki Anglii do Rosyi dziwną jakąś osłonione są tajemnicą. Niezaprzeczoną jest prawdą, że Rosya, jak dawniéj, tak i dziś zmierza do wyparcia Anglii z Azyi środkowéj. Prawdy téj nie chce przyznać dzisiejszy gabinet angielski; minister Granville oświadczył na posiedzeniu Izby niższéj, że gabinet petersburgski zawsze sobie względem Anglii lojalnie postępował. Tymczasem Standard publikuje tajną korespondencyą rosyjskich jenerałów z Shir Alim i jego ministrem spraw zagranicznych — korespondencyą, która dowodnie wykazuje, jak Rosya intrygowała w Afganistanie przeciw Anglikom. W czerwcu r. 1878 pisze jenerał Kaufmann, gubernator Turkestanu: „Korzyści ścisłego aliansu pomiędzy rządem rosyjskim a emirem nie spuszczamy nigdy z oka.“ Dnia 21 września 1878, we dwa miesiące po zawarciu traktatu berlińskiego, pisze jenerał Skobielew do ministra emira: „Żywię nadzieję, że ci, którzy chcą wejść przez zachodnią bramę Kabulu, znajdą ją zaryglowaną.“ Dnia 8 października pisze tenże sam jenerał z Liwadyi do afganistańskiego ministra: „Spojrzycie na braci waszych po tamtéj stronie Oksusu; zawrzyjcie pokój i sposóbcie się tajemnie do wojny.“ — Cóż powie gabinet Gladstona na podobne rewelacye? czy dłużéj zechce twierdzić, że postępowanie Rosyi względem Anglii było zawsze lojalne? Zakłopotanemu rządowi angielskiemu spieszą z pomocą półurzędowe dzienniki rosyjskie. Głosy ich podajemy pod właściwą rubryką.

Położenie armii angielskiéj w Transwaalu zdaje się być bardzo krytyczne. Minister wojny, Chilers doniósł jenerałowi Colley, iż jeżeli potrzebuje nowych posiłków, to gotów mu każdéj chwili takowe posłać. Minister nie otrzymał na to odpowiedzi. W Londynie wielkie żywią obawy o los osaczonéj ze wszech stron armii angielskiéj. Pan Gladstone gotów, jak to oświadczył w Izbie niższéj w dniu 10 b. m., bardzo korzystne podać warunki pokojowe Boersom, gdyby tylko broń złożyli. Jenerał Colley otrzymał już odnośne instrukcye względem zawarcia układów z Boersami. — Z Hollandyi, a nawet Niemiec płyną obfite składki na rzecz niepodległości republiki Transwaalskiéj. Prasa niemiecka domaga się coraz natarczywiéj interwencyi dyplomatycznéj i położenia tamy niesprawiedliwéj walce, jaką prowadzi Anglia z bohaterskim ludem Boersów.

MOWY

posłów

Łyskowskiego i Thokarskiego.

Na przedwczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj przy obradach nad budową kolei drugorzędnych przemówił poseł Łyskowski w następujące słowa:

M. P. Pozwólcie mi powiedzieć kilka słów. Zgłosiłem się przeciwko projektowi, ażeby wypowiedzieć żal z powodu, że projekt rządowy nie mówi nic o budowie kolei drugorzędnéj z Jabłonowa do Brodnicy. Koniecznego wybudowania téj kolei domagał się powiat w petycyi wysłanéj do ministra robót publicznych. Nieszczęścia, jakie wskutek złego stanu powietrza na Prusy Zachodnie spadły, nawiedziły głównie powiat brodnicki, a jeżeli kolej jabłonowsko-brodnicka, będąca przedłużeniem kolei chojnicko-laskowickiéj, jest w ogóle kwestyą żywotną dla powiatu brodnickiego, to stała się ona taką w rzeczywistém tego słowa znaczeniu w zeszłym roku po klęskach elementarnych.

M. P. Powiat brodnicki, który mam zaszczyt reprezentować, pełen jest sił żywotnich; dowiódł on rzeczywiście, co zdziałać zdolen. Wybudowano w nim 762 kilometry żwirówek powiatowych, wniósł 200,000 marek pod koléj toruńsko-wystrucką, posiada 24 gorzelń i 4 mączkarnie, na reparacye nasypów żwirówkowych i mostów uszkodzonych przez deszcze i burze wydał już 40,000 marek. Powiat chce i może sobie dopomódz, lecz do tego potrzebuje pomocy rządowéj przez budowę kolei drugorzędnéj z Jabłonowa do Brodnicy. Dla tego proszę pana ministra robót publicznych, ażeby w przyszłości uwzględnił także powiat brodnicki i dał mu przez to w rękę środki, ażebyśmy znowu się podnieść mogli.

(Brawo!)

Na témże posiedzeniu przemówił p. Thokarski w następujące słowa:

M. P. Na posiedzeniu dnia 16 grudnia r. z. nie otrzymałem wskutek zamknięcia dyskusyi głosu. Zniewolony jestem zatém prosić wysokiéj Izby o danie mi na kilka chwil posłuchu, a panu ministrowi gorąco polecić przedłużenie linii z Zollbrück do Bytowia, a zarazem go poprosić, aby odnośny projekt w jak najkrótszym czasie Izbie przedłożył, tak aby powiat kartuzki koléj przerzynała. Wiem ja bardzo dobrze, — że poseł Engler, jako reprezentant powiatu kartuzkiego, przemawiał w dniu 16 grudnia r. z. za budową kolei w innym kierunku i przyznaję mu zupełną słuszność, że i powiat kościerzyński kolei potrzebuje. Atoli, M. P., niezawodnie znalazłyby się środki i drogi, gdyby tylko ministerstwo na seryo o tém pomyślało, co do obdarzenia tak powiatu kartuzkiego jak i kościerzyńskiego kolejami. Odwołuję się tu na słowa samego ministra robót publicznych i to na odpowiedź daną w dniu 16 grudnia rz. posłom dr. Wehrowi i Engelerowi. P. minister powiedział:

„Bądźmy zawczasu przygotowani na odwrócenie przez budowę odpowiednich dróg komunikacyjnych nieszczęść od owych części kraju — mówię o Westerland, Eifel, a mógłbym jeszcze inne przytoczyć, pomiędzy niemi, M. P., znajduje się także powiat kartuzki, o czém mogę was zapewnić — które dzielnice później tak, jak Slązk Górny, mogą nam zgotować wielką obawę, a państwu nałożyć znaczne ciężary.“

Pozwólcie mi, M. P., iż zwrócę waszę uwagę, albo raczéj panu ministrowi na autora topograficzno-statystycznego opisu powiatu kartuzkiego, którym jest nasz landrat baron Schleinitz. Pan ten podał nam o powiecie tym bardzo cenny materyał, który użyć będzie można przy dalszych obradach nad budową linii z Zollbrück do Bytowa, mianowicie, o ile stósunki materyalne powiatu kartuzkiego wymagają uwzględnienia. Mości Panowie, chcąc poznać ludność pod względem materyalnych zasobów, należy się, zdaniem mojém, przedewszystkiém przekonać, w jaki sposób ludność ta się żywi. Poseł Sombart, który również przemawiał w dniu 16 grudnia 1880 o sytuacyi na Górnym Śląsku, powiedział o żywieniu się ludności:

„Że niedostateczny ten pokarm ma źródło w nędznym stanie gruntu i ziemi, mianowicie przy niezbyt wielkiéj energii przy pracy, o któréj niejednokrotnie czytałem i słyszałem, to leży jak na dłoni, — lecz wskutek tego zarazem — nie użyję tu tego wyrazu — żyją wogóle, żywiąc się tylko kartoflami i kapustą.“

Mości Panowie, wyrażenie to według mnie nie jest zbyt delikatne; można tu myśleć o czémś, czego się chętnie nie wypowiada. Pan landrat bar. Schleinitz powiada wprawdzie to samo, a choć także zbyt jasno, to jednakowoż w innéj formie. Mówi on o żywieniu się w powiecie kartuzkim jak następuje:

„Właściciel małych posiadłości musi się imać pobocznych zarobków, ażeby rodzinę swoję utrzymać, jużto wynajmując podwody, już też pracując jako rzemieślnik, jako robotnik. Przy wielkiéj bezpretensyonalności tutejszych mieszkańców co do pomieszkania, odzieży i pokarmu, stan jego nie jest stósunkowo tak zły. Główny pokarm klas tych i ludności robotniczéj składa się z kartofli, brukwi i mleka, do których dodać można groch i bób, a u lepiéj udotowanych i mających więcéj pretensyi przychodzi także jeszcze i kapusta.“

(Wesołość).

Daléj czytamy:

„Zwykłe jadło składa się rano z brukwi, w południe z kartofli i maślanki, wieczorem znowu z kartofli lub brukwi, chleb spożywany tylko bywa w niedzielę, kiedy lud idzie do kościoła, a może zabierają z połowę lub cały chleb na cały tydzień, lub też kilka kołaczy dla dzieci.“

Mości Panowie, taka ludność jest niezawodnie ubogą.

A jednakowoż, M. P., wina takiego życia nie spada na samę ludność — mogłaby ona żyć lepiéj, atoli musi ona mleko, jaja, masło, ogółem wszystko co wyrabia, zanosić do miasta, aby podatki opłacić. Temi dobremi wiktuałami, temi małemi kurczętami itd. żywią się np. Gdańszczanie — lud nie może sobie na to pozwolić. Mógłby on, jak powiedziałem, żyć o wiele lepiéj, lecz nie jest mu to dozwoloném.

(Wesołość).

Tak, Mości Panowie, wam może się to zdawać śmiesznem,

(nie! nie!)

lecz to jest czystą prawdą — ale zarazem smutną. Nadto musi się lud starać o odzież i o wszystkie inne potrzeby dla siebie i dla swych dzieci, tak, że nic mu nie pozostaje, ażeby mógł żyć inaczéj, jak to sam pan landrat Schleinitz, autor owego dziełka, napisał.

Wykazałem, Mości Panowie, że ludność powiatu kartuzkiego rzeczywiście jest ubogą, że więc godną jest uwzględnienia i pomocy, jakich udziela otwarcie nowych komunikacyi i środków zbytu, a jakiemi są budowy kolei lokalnych. A że tak jest rzeczywiście, na to przytoczyć mogę wam uwagi powag kompetentnych, w jaki sposób się wyrażają o przedłużeniu linii kolejowéj z Zollbrück do Bytowa przez uwzględnienie powiatu kartuzkiego. W podaniu z dnia 9 maja 1878 odniósł się w tym względzie wydział powiatu kartuzkiego z prośbą do ministerstwa. Prośbę tę powtórzył w dniu 28 marca 1879. Daléj wysłał pod dniem 27 stycznia r. b. petycyą do ministra robót publicznych, z któréj, jeżeli p. marszałek zezwoli, pozwolę sobie przytoczyć mały ustęp:

„Skoro ustanowioną została budowa kolei podrzędnego rodzaju z Zollbrück do Bytowa, zniewoleni jesteśmy ponownie prosić W. Ekscel. w interesie powiatu, który reprezentujemy, ażebyś raczył rozważyć budowę linii z Bytowa przez powiat kartuzki, łącząc ją z koleją wschodnią. Obawa, iż przez przedłużenie linii z Zollbrück do Bytowa przez Kościerzynę do Wysokiéj Wody powiat nasz siecią kolei, z których nie ma żadnéj lub mało korzyści, ściśle otoczony będzie, a tém samém pozbawiony na czas dłuższy lub na zawsze widoków tak potrzebnych dobrodziejstw płynących z kolei, — składa na nas obowiązek odwołania się raz jeszcze do właściwéj władzy, zanim po uskutecznionym fakcie obawa nasza nie stanie się prawdziwą — a przyszłość powiatu naszego nie stanie się jeszcze smutniejszą. Stósunki tego powiatu są z powodu sześciu kolejno po sobie następujących niekorzystnych żniw, tego rodzaju, iż tylko wielkiéj bezpretensyonalności i zadowoleniu, oraz cierpliwości tutejszéj ludności przypisać należy, iż już dawniéj nie dały się słyszeć z powiatów nadwiślańskich skargi, jak w roku zeszłym.“

W końcu petycyi téj czytamy:

„Jedyna nasza nadzieja na zwrot ku lepszemu polega na tém, iż państwo nam dopomoże za pomocą budowy kolei, otwierającéj nam łatwą drogę zbytu z jednéj strony do Pomeranii, z drugiéj do Gdańska.“

Prócz tych petycyi wydziału powiatowego wysłały petycye do ministra robót publicznych dwa stowarzyszenia rólnicze i to z Gorzyc (?) i z Kartuz, oraz gmina kartuzka w styczniu r. b. mniéj więcéj téj saméj treści. Z petycyi kartuzkiego stowarzyszenia rólniczego pozwalam sobie jeszcze przytoczyć kilka wierszy, tj. te, w których mowa, iż p. naczelny prezes Prus Zachodnich przemawia za powiatem naszym, zwiedza go i chociaż na pewno nie przyrzekł, to jednakowoż zrobił nadzieję, iż powiat nasz w niedalekiéj przyszłości obdarzony zostanie koleją.

MP. Przechodząc do powiatu kościerzyńskiego, któremu zarówno, jak powiatowi kartuzkiemu, wszelkiego dobrego życzę, pozwolę sobie zrobić uwagę, że linia kolejowa z Chojnic do Stargardu, chociaż powiatu tego nie dotyka, to jednakowoż równolegle z powiatem bieży, nasz powiat zaś dopiero tylko przez inne powiaty dostać się może do linii kolejowéj, że zatém w stósunku do powiatu kościerzyńskiego w gorszém znajduje się położeniu. Zdaje mi się, że kolega mój, poseł Łyskowski, wspomniał, iż powiat brodnicki może się wykazać mączkarniami, gorzelniami i innemi fabrykami. To mnie uprawnia do przytoczenia również z wspomnianéj książeczki naszego landrata kilku dat, że i my posiadamy 28 młynów, 8 gorzelni, 3 wiatraki, 1 tartak parowy, 1 młyn parowy, 1 browar, 11 cegielni, 5 hut żelaznych, 1 hutę wapienną, 3 fabryki papieru i 3 mączkarnie. I to niezawodnie także ważnym jest powodem do podniesienia tychże fabryk i ułatwienia zbytu wyrobów tychże i tém samém do podniesienia dobrobytu całego powiatu. Powiat kartuzki w ogóle nie może być uważany jako pustynia. Ma on na całym swym obszarze np. tylko 910,94 morgów pustkowia, a z tych tylko 25,55 morgów nieużytków, reszta, MP., jest to ziemia uprawna, ogrody, łąki, pastwiska, lasy; lasy mamy i należy niezawodnie owe wielkie lasy fiskalne wciągnąć tu w rachubę przy dochodach — (1,007,051 morg.). Nadto mamy w wielkiéj ilości torf i wiele kamieni; okolica nasza w dosłownem tego słowa znaczeniu obfituje w kamienie (steinreich), chociaż ludność nasza nie jest wcale tak bardzo bogatą (steinreich); już ten produkt mógłby dla powiatu gdańskiego i dla Gdańska, dokąd obecnie już często kamienie osią przewożą, oraz i dla innych powiatów być ważnym artykułem zbytu. Co zaś dotyczy wspomnianéj już przezemnie biednéj materyalnéj pozycyi téj ludności, to na str. 18 dziełka tego, które tu kilka razy wspomniałem, powiedziano o biednéj sytuacyi naszéj ludności, że w r. 1878 mieliśmy 118 subhastacyi, w tymże roku 512 zmian właścicieli. To ma zaiste związek z ubóstwem.

Cóż z tego wynika? Ludzie nie mogą się dłużéj w powiecie wyżywić, udają się w świat daleki, wyjeżdżają do Ameryki, chociaż zamiast powiedzieć ubi bene, ibi patria, są zdania, iż ibi bene, ubi patria, i dla tego zarobiwszy sobie kilka set talarów,

powracają do ojczyzny. Jest to niezawodnie najlepszym dowodem, że kochają swą ojczyznę. Rząd zaś zmuszałby ich do ponownego wyjazdu a może na zawsze, gdyby im się o potrzebne środki komunikacyjne nie postarał.

MP. Obowiązki nasze wypełniamy nie tylko w monecie, ale i krwią, tego dowodzą nasi inwalidzi z lat 1866 i 1870, których mamy 55.

To też niezawodnie mamy prawo stawiania żądań do władzy, ażeby nas nie pomijała i powiat nasz niebawem koleją obdarzyła.

(Brawo!)

LIST
Biskupów irlandzkich

zgromadzonych w Maynooth d. 25 stycznia rb.

do Papieża Leona XIII.

Ojcze święty!

Biskupi irlandzcy, zgromadzeni w kolegium w Maynooth, uważają za swój obowiązek udać się listownie do Waszéj Swiątobliwości, aby dać wyraz uczuciom miłości i czci, jaką względem Stolicy Apostolskiéj zawsze są przejęci, i aby podziękować Waszéj Swiątobliwości za list pełen ojcowskiéj życzliwości, jakiśmy za pośrednictwem Arcybiskupa dublińskiego niedawno otrzymali.

Zbytecznem zdawaćby się mogło powtarzać i dowodzić Waszéj Swiątobliwości, że synowie św. Patryka zawsze są gotowi chętnie słuchać i poddawać się radom i napomnieniom Namiestnika Chrystusowego. Najwyższy bowiem zapał i gorliwość dla Stolicy rzymskiéj uważają Irlandczycy za swą chlubę — a za najchlubniejszą dziejów naszych kartę uważamy tę, która opowiada stałość i niezwyciężoną wytrwałość, w któréj Poprzednicy nasi wśród najsroższych burz prześladowania pozostali w nierozerwanéj z Następcą Piotra łączności. Ze zaś miłości ojców prawie wyrównało przywiązanie synów, tego dowodem owa czujna i prawdziwa troskliwość, z jaką Papieże rzymscy w wiekach ubiegłych zawsze się ojczyzną naszą zajmowali. Nowym zaś dla nas dowodem owéj ojcowskiéj troskliwości, — i to nie pierwszym, jakiego uciśniony naród nasz doznał od Waszéj Swiątobliwości — jest dla nas list, jakiśmy niedawno odebrali.

Prawa niesprawiedliwe i zgubne (leges iniquae et perniciosae), jakie już od kilku wieków Irlandyą naszę rozdzierały, przywiodły trzody pieczy naszéj powierzone do największego ubóstwa i nędzy. Najpiękniejsze nasze okolice, z przyrodzenia najżyzniejsze i najobfitsze, głód od czasu do czasu pustoszy; i często ojczyzna nasza, jakby żebraczka wyciąga rękę po jałmużnę i błaga inne narody chrześciańskiego świata o pomoc. Klęsk tych, częściéj się powtarzających, nie możemy — boby to było bezbożnością, — przypisywać Ojcu miłosierdzia: On bowiem dał nam ziemię tak bogatą, że żyzność jéj od dawna już weszła w przysłowie. Nie można ich też kłaść na karb lenistwa i bezczynności ludu naszego. Irlandczycy bowiem żyjąc jako wygnańcy w obcych krajach, dali wszędzie i zawsze świetny przykład niestrudzonéj pracowitości i wielkiéj do pracy zdolności. Klęski te płyną z ustaw niesprawiedliwych, wobec których na ojczystéj glebie dzielnym mężom ręce opadają bezsilnie — a po odjęciu możności ratunku i kezpieczeństwa nikną wszelkie siły i nadzieje.

Obecnie zaś lud irlandzki powstając z uśpienia, w którém się znajdował, żąda silnie i odważnie zniesienia okrutnych praw, jakie go gnębią; a my Boga usilnie błagamy, aby sprawiedliwym zabiegom łaskawie błogosławić i do szczęśliwego i upragnionego kresu doprowadzić je raczył.

Zataić wszelako nie można, że z czynów i słów pewnych, które my wszyscy opłakujemy, pada niejakiś cień na sprawę naszę zresztą najsprawiedliwszą. Atoli potępiając — jako słuszna — słowa te i czyny, — oraz uważając ich sprawców za zaciętych wrogów ojczyzny — nie możemy zapomnieć ucisku i utrapień, jakie lud nasz doprowadziły od wieków do zwątpienia o sprawiedliwości i słuszności.

Pochwalając tedy z całego serca cel, który ruch obecny, zmierzający do usunięcia ustaw agraryjnych, osięgnąć postanowił, — czujemy głęboko, że dla osiągnięcia tego celu użyto niektórych środków, których pochwalić nie można. I dla tego to w miesiącu czerwcu r. z. my wszyscy razem na synodzie zebrani, wystósowaliśmy do trzód naszych rady i przestrogi z powodu niebezpieczeństw, sprawie naszéj grożących, i staraliśmy się o to, aby ruch sam (concitatio) trzymał się w granicach słuszności i umiarkowania.

I dziś z pewnością odpowiemy obowiązkom naszym i nie omieszkamy okazać posłuszeństwa tym radom, jakie nam Wasza Swiątobliwość przesłać raczyłeś — a które brzmią:

> i dla tego i Ty, czcigodny Bracie, i Twoi w Biskupstwie koledzy, starajcie się o to, aby lud irlandzki w tych tak niebezpiecznych czasach nie przekroczył granic słuszności i sprawiedliwości.

W końcu, Ojcze św., nie możemy nie powiedzieć, że w niektórych gazetach angielskich wiele głoszą oszczerstw i kłamstw, tak duchowieństwu, jak i ojczyźnie naszéj krzywdę wyrządzających — i prosimy Cię pokornie Ojcze święty, abyś tego rodzaju nieprzyjaciołom wiary i narodu naszego, posłuchu żadnego nie dawał.

Tymczasem Ojcze św. do ucałowania nóg Twoich się skłaniając i o apostolskie prosząc błogosławieństwo, piszemy się z wielką uległością i czcią

Dan w Maynooth*) 25 stycznia 1881.

Waszéj Swiątobliwości najniżsi i najpokorniejsi słudzy

Edward Mac-Cabe,

Arcybiskup dubliński i przewodniczący zebrania, który podpisuje w imieniu wszystkich Arcybiskupów i Biskupów, na zebraniu obecnych.

(Z łacińskiego oryginału).

„List ten, pisze Osservatore Romano (z dnia 9 b. m., nr. 31), zdaje się być okrzykiem ucisku, pochodzącym z ust ojców, którzy z jednéj strony widzą swych synów, stających się łupem staszliwego i niesprawiedliwego cierpienia — z drugiéj zaś strony świadczą, że gorycz nieszczęść i cierpień odjęła tymże synom, albo przynajmniéj zaćmiła bezpieczne światło wiary, która była silną podporą ich ojców i powinna także nią być dla potomnych.

Irlandczycy wierni swym Biskupom, osładzali położenie swoje mądrém zachowaniem się, które w niczém nie usuwa usiłowań, zmierzających do polepszenia losu — a z drugiéj strony nie czyni ujmy ich honorowi, ani też katolicyzmowi, do którego należą jako najszlachetniejsza część Kościoła rzymskiego.

Wspólny Ojciec wiernych nie zwłaczał z odezwaniem się w niebezpieczeństwie społecznem i religijném, w jakiém się znajdował naród angielski.

Głos jego przyjęto z tém uszanowaniem, pełnem czci, jakie się odzwierciedla w pięknym liście powyższym.

Coby nastąpić było mogło, gdyby Ojciec św. był mógł zwrócić się z pewnością wysłuchania do rządu angielskiego? gdyby katoliccy Biskupi angielscy mieli bezpośrednie i urzędowe stósunki z rządem, czyżby nie mogli stać się narzędziem uspokojenia między bratniemi wyspami, otrzymawszy sprawiedliwe ustępstwa i mogąc w ten sposób stłumić nieszczęsne namiętności.

A nawzajem... Oby Bóg zgotował dla Anglii i dla biednéj Irlandyi dni szczęśliwsze od tych, jakich spodziewać się każą niechęci i prowokacye zobopólne (gli astii e le provocazioni vicendevoli)."

Tyle Osservatore Romano. My w tym liście Biskupów irlandzkich widzimy gorące przywiązanie do ojczyzny, gorące poczucie krzywdy, jakiéj ten lud od wieków doznaje, apostolską odwagę wypowiedzenia prawdy, — energiczne potępienie nadużyć i zbrodni.

Cały lud z Biskupami na czele piętnuje obecne ustawy agraryjne jako niesprawiedliwe i krzywdzące, wszyscy domagają się naprawy tych krzywd; czyż rząd angielski długo jeszcze zwłóczyć będzie?

---

* Maynooth, wioska w irlandzkém hrabstwie Kildare, nad Royal Kanal — głośna z seminaryum i kolegium duchownego, znajdującego się tamże pod wezwaniem św. Patryka (założonego 1795). Jest to największy zakład wychowawczy i naukowy w Irlandyi. Aż do r. 1872 płacił rząd temu zakładowi 520,000 marek rocznie, po zniesieniu kościoła państwowego w Irlandyi, renta ta ustała.

Z Warszawy

zamieściła Politische Correspondenz następującą korespondencyą, dotyczącą rezultatów podróży jenerała-gubernatora ks. Albiedyńskiego do Petersburga. Przytoczywszy znane już z Kuryera Warszawskiego dwa ustępstwa, tak autor pisze daléj:

„Na te ustępstwa jednakże zdają się nieograniczać rezultaty podróży jenerała. W ogóle w zapatrywaniach i usposobieniach decydujących sfer petersburgskich wobec Polaków, miały zajść pewne zmiany na korzyść ostatnich. Nie braknie też niezawodnie i pewnych wpływów, działających w duchu przeciwnym, — i z tego powodu zdecydowały się zapewne władze na wolniejsze tempo, aniżeli się tego ze strony polskiéj sangwinistycznie spodziewano. Bądź co bądź, zdaje się, że jenerał uzyskał tak w sprawie sędziów mirowych, jak w sprawie religijnéj i językowéj ustępstwa, liczące się z życzeniami Polaków. Kolportują tu różne znaczące i pewne wyrażenia księcia Albiedyńskiego. I tak powiadają, że tuż na wyjezdném z Petersburga jednemu z przyjaciół, którego już nie zdążył pożegnać, kazał powiedzieć, że wraca z podniesioném uczuciem i ma powód być zadowolonym ze swéj podróży.

Nie bez związku zdaje się ta rzecz ze zmianą stósunku rosyjskiego rządu do Stolicy Apost. Według najwiarogodniejszych wiadomości z Petersburga stósunki te miały się w ostatnim czasie jeszcze utwierdzić. Wypływa to i z faktu od wielu lat niebywałego, że Kardynał Jacobini otrzymał wysoki order rosyjski, a ambasador Ubrył wysoki order papiezki, — a okoliczność ta dla tego jest tak ważną, że właśnie ci dwaj mężowie stanu rokowali w sprawie konwencyi Rosyi ze Stolicą św. O polepszeniu tych stósunków świadczy wizyta w. książąt Pawła i Sergiusza w Watykanie, i grzeczność, z jaką ich przyjmował Ojciec św. Zaledwie powrócili z wizyty Ojca św., otrzymali dwa kosztowne obrazy mozaikowe, z których jeden przedstawiał widok Rzymu, drugi bukiet kwiatów. Zdaje się też, że niebawem otwarte zostaną bezpośrednio dyplomatyczne stósunki między Rzymem a Petersburgiem."

Do tych spostrzeżeń możnaby dodać jeszcze drugą wizytę w. książąt Mikołaja i Michała, o któréj doniósł wczoraj telegram. Nadto zaś jenerał Albiedyński od powiedzieć miał na wzniesiony na cześć jego toast, — że pragnie z całego serca popierać interesa kraju, i że nie pozostanie po za nikim w swoich względem niego sympatyach.

Qui vivra — verra.

Tolerancya religijna
w Rosyi.

Petersburg, 2 lutego.

(Dokończenie.)

Poprzestajmy na tych przykładach, chociaż mógłbym przytoczyć nierównie więcéj. Sama historya niedawno wynikłéj sekty „sztundystów" mogłaby dostarczyć bardzo obfitego materyału do gruntownego zbadania kwestyi, jakie są nakreślone w Rosyi granice dla wolności sumienia? Historya sztundyzmu bowiem przedstawia jedno pasmo najsurowszych środków, przedsiębranych przez rząd, celem przeszkodzenia dalszemu rozwojowi téj nowéj sekty.

Z licznych a bardzo ciekawych faktów, które mamy przed sobą, przytaczamy jedno tylko wyznanie podsądnego sztundysty, jako dowodzące jasno, że bezowocną i próżną jest walka z tą sektą środkami terorystycznemi, których w stósunku do nich rząd rosyjski używa wyłącznie.

— Kędy tylko nas pędzono — mówił w obec sądu sztundysta — wszędzieśmy zostawiali ślady za sobą, bo wszędzie pojawiali się nowi nasi bracia, gotowi cierpieć i ginąć za prawdę. I nic nam nie zrobicie, choćbyście jeszcze bardziéj nas prześladowali. Ognia ogniem nie gaszą, i im więcéj będziemy cierpieli, tém bardziéj rozkorzeniać się i rozszerzać będziemy, szukając pociechy i siły w ewangielii, — gdzie powiedziano: „błogosławieni prześladowanie znoszący."

Energia tedy prześladowań wywołuje, jak widzim jeszcze większą energią w prześladowanych. A na — po stronie tych ostatnich — jest prawdziwe i wi ne zrozumienie siły i owocodajnego znaczenia zadanych im ciosów. Kto więc w téj walce zwycięży? łatwo odgadnąć.

Przytoczone przez nas urywki z kilku proces religijnych wystarczą, jak mniemamy, do zrozumie tego zjawiska, dziwnego zaprawdę, że swoboda sumie w Rosyi tam się dopiero zaczyna poniekąd, gdzie dzą, że jest jéj kres ostateczny. Tym punktem zw tnym jest sąd i odbywające się w nim rozprawy blicznе. Jest to ostatnia stronnica i niby epilog d matu, a epilog, wierzajcie mi, nie pozbawiony pewne rodzaju pociechy dla prześladowanych.

Zmęczonemu fizycznie więzieniem, znużonemu m ralnie mimowolném milczeniem długiém człowieko przedstawia się nareszcie sposobność wypowiedzenia p blicznie, za co był męczony, za co cierpiał? Czuje i wie dobrze, że uważnych słuchaczy znajdzie i t w sądzie, i tam, daleko po za ścianami sądu. Wie, ci słuchacze każde słowo jego zapisują sobie w serc z gorączkową gorliwością — i wierzy, że słowa te, ja dobre nasiona w żyznéj glebie, przyjmą się, zakorzen rozkorzenią i wydadzą owoce. Z zapałem tedy, z na chnieniem prawie i namaszczeniem kapłańskiém gło z ławy podsądnych każdy sekciarz zasady swéj wiary Jest to dlań chwila prawdziwego tryumfu!

Ale tę chwilę poprzedzają akta dramatu bardz smutnego, i tém smutniejszego, że żadne oko sympatyczniejsze nie przedrze się w jego tajnie... Akta t mają nazwy: rewizya, indagacya, nawracanie więzienie... O wewnętrznéj, psychicznéj stronie tych aktów protokuły śledcze i sądowe przemilczają zazwyczaj, bo nie ma potrzeby, często nawet nie ma możności wspominać o tém... Aby wszakże zrozumieć całą doniosłość owych aktów dla tych ludzi, którzy w nich są aktorami głównymi, należy uwzględnić, że tu rzeczy chodzi o ich przekonania religijne, o sanctum sanctorum ich życia... że ludzie obcy wdzierają się gwałtem w najdroższe tajniki ich duszy, profanując je i brudząc w ich przekonaniu... że nareszcie wydzierają im te świętości, przed któremi przywykli oni uchylać kornie czoła i wylewać w pobożnéj ekstazie uczucia swych serc!...

Zważywszy i uwzględniwszy to wszystko, nie będziemy się dziwili scenie, którą opisuje korespondent jednego z dzienników stołecznych, a którą wam na zakończenie przytoczę:

W pewnéj okolicy leśnéj (w gub. Saratowskiéj) była pasieka, a w niéj chałupa, gdzie mieszkał starzec 90letni z dwiema młodemi wnuczkami... Ktoś doniósł władzom, że starzec jest „starszym" jakiejś sekty „rozkolników" — a jego chata — domem ich modlitwy... Jak zwykle — zarządzono rewizyą i znaleziono obrazy, świece, księgi stare i inne atrybucye modlitewne... Opieczętowano więc to wszystko i skonfiskowano — a starca chciano zabrać do więzienia... Nie udało się to jednak, bo starzec upadł na progu swéj chaty, objął konwulsyjnie worek, w który wrzucono jego sprofanowane świętości, i przeklinając wielkim głosem „sługi Antychrysta", ryczał w płaczu i wił się w paroksyzmie spazmy okropnéj tak długo, pokąd tuż na miejscu nie wyzionął ducha...

Jedna z wnuczek jego rzuciwszy się na trupa starca, nie chciała zeń powstać..... Oderwano ją gwałtem, ale obłąkaną, pozbawioną przytomności na zawsze....

Straszna to, zaprawdę, tragedya, wobec któréj bledną pełne grozy zmyślenia poetów!...

A jest to zarazem posiew, który wyda wcale nie pożądane dla urzędowych obrońców prawosławia owoce....

Cóż z tego wszystkiego za wniosek?

Oto ten, że prawo „tolerancyi religijnéj", zajmujące jedno z pierwszych miejsc w kodeksie praw rosyjskich, jest jak gdyby ironią tylko wobec bezprawi i okrucieństw, jakich się dopuszczają codziennie urzędowi „misyonarze" i stróże wiary panującéj...

I drugi, że środki okrutne i represyjne nigdy nie doprowadzają do celu, owszém — bezsilnemi okazują się zgoła, wydając mimowolnie wręcz przeciwne i wrogie własnym dążnościom owoce...

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

II.

Lilla Weneda.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 34.)

W piątym akcie już tylko spełnienie wyroków. Lilla wraca bez Lechona, uduszona przez wściekłą Gwinonę, ginie prawie bez jęku, jak baranek, jak gołąb, a straszna królowa ostatniem wysileniem okrucieństwa odsyła ojcu zamiast arfy, ciało zmarłéj córki w skrzyni. Ostatnia chwila walki oddana jest bardzo misternie, kilka rysów szybkich, pobieżnych, wyrazistych — Lech w namiętném uniesieniu, w rozkoszy boju szukający dwugłowego wodza, — Gwinona w zbroi, szukająca w bitwie zemsty i zagłuszenia rozpaczy za synem — po drugiéj stronie Wenedzi, którzy się biją, wiedzą, że zwyciężyćby mogli a nie zwyciężą, czekają głosu arfy królewskiéj, z pierwszym jego dźwiękiem szala przeważy się na ich stronę, a arfy jak nie słychać, tak nie słychać. Ta chwila oczekiwania, kiedy stary Derwid na tronie gotów do grania czeka, a z każdą chwilą czekania duch w walczących słabnie, kiedy z pola walki przybiega jeden po drugim i konając woła: spiesz się, graj, bo giniemy, — a arfy nie ma, — jest bardzo piękna, bardzo dramatyczna. Następna, kiedy skrzynię przyniesioną oparto o dąb, kiedy król się zrywa i wyciągniętemi rękoma szuka swojéj arfy, kiedy Roza otworzywszy wieko, ujrzała ciało siostry, kiedy ślepy ojciec dotknięciem poznał umarłą córkę, byłaby na zwykły dramat może zbyt efektową, naciąganą. Ale w takim legendowym fantastycznym poemacie wolno wiele, a w wykonaniu jest tyle miary, że trzeba tę scenę policzyć do celniejszych piękności poematu. Jedna w niéj rzecz pozostaje niejasną, to rola, myśl Rozy Wenedy. To, co ona mówi, jest bardzo piękne, siła, z jaką gromi Wenedów, że nieuniknionéj śmierci godnie poddać się nie umieją, rozpacz ponura, z jaką tę śmierc obwieszcza, wyrzut, że kogo płacz ojca nad ciałem zabitéj córki nie zdoła pobudzić do ostatnich wysileń zemsty i odwagi, tego żaden głos arfy nie poruszy, to wszystko bardzo jest piękne, bardzo imponujące. Ale tu dopiero narzuca się gwałtem pytanie, dla czego Roza Wenedów zwodziła, dla czego wiedząc dawno, jak sama mówi, ich trzydniowe życie, oszukiwała nadzieją zwycięztwa i kazała im wierzyć w cudowną moc arfy, w którą sama nie wierzyła? Piękności téj sceny na pozór to nie szkodzi, ale na prawdę dowodzi niedokładności, niedojrzałości pomysłu, dowodzi, że autor tę całą tajemniczą stronę swego poematu zobaczył w swojéj fantazyi, że proroczy duch téj Pythyi Rozy, władza arf nad ludem itd., że to zachwyciło jego wyobraźnią, a nie dość zdał sobie sprawy z związku, jaki między tém wszystkiém miał zachodzić, nie ułożył sobie w myśli, jak ten pomysł zakończy, jak z niego wybrnie, jak go z wypadkami dramatu pogodzi.

Zakończenie samo, robi wrażenie niezmiernie przykre, przygniatające. Wenedzi zostają godni siebie, wielcy do końca: żałość Rozy, kiedy sama jedna została na pobojowisku, powaga, z jaką Polelum gotuje się do śmierci i smutek czuły z jakim nosi na piersi głowę zabitego brata jak śpiące dziecko, zwłaszcza duma i wzgarda, z jaką odrzuca życie, to wszystko jest wspaniałe. Ale zostaje po téj scenie jakiś wstręt, jakieś uczucie fałszu i niesmaku: mniejsza o to, że święty Gwalbert, co na świętego przynajmniéj nie przystoi, tak się godzi z dokonanym faktem i chodzi jak cień za Lechem zwycięzcą, choć sprawa zwyciężonych lepsza, i o to jeszcze mniejsza, że ta dobra sprawa upada, to niestety widzi się w świecie nieraz. Ale cóż daléj? co na przyszłość? Z Wenedów nie został nikt? Roza jedna, która się zapłodnić ma popiołami poległych rycerzy i kiedyś zrodzić mściciela, i jedno słowo o przyszłości: „resztę zdajcie gromom i późniéj zemście czasu!" To za mało. Ze zły czyn nosi w sobie zaród przyszłéj kary, że zła sprawa kiedyś, zawsze na sobie pomści tę dobrą, którą pogwałciła, to prawda, ale ani kara, ani zemsta dostateczną sprawiedliwością nie jest, nie jest przywróceniem prawa i równowagi, nie jest moralném podług boskiéj myśli rozwiązaniem historycznego procesu. Kara nie wskrzesza, zemsta nie odradza, i z téj późnéj zemsty czasów Wenedom nie przyjdzie nic. Ona zaś jest wszystkiem, co im poeta przyrzeka. Więcéj nawet sam Bóg zrobić dla nich nie może: Bóg daje poznać, po któréj on jest stronie, Najświętsza Panna, która w objawieniu obiecała Gwalbertowi, że mu się ukaże nad ciałami wybranych i swiętych, ukazuje się tam, gdzie był tron Derwida, gdzie skonał on, jego synowie, gdzie spłonęło ciało Lilli. Dziwnie, że taki zaszczyt robi takiemu świętemu, ale dziwniejsza, że i ona tak niemocna i niedołężna, iż na znak swojéj łaski zdoła się tylko nad ciałami poległych objawić a zbawić ich nie umie. Więc i Bóg sam przeciw Fatum nic nie może? więc po przegranych sprawach nie zostaje nic, tylko łańcuch niewolnika, z którego ludzi wyzwala śmierć, a dla narodu, dla sprawiedliwości pogwałconéj nic, tylko prawdopodobieństwo późnéj zemsty, która będzie odwetem tylko, karą, ale nie naprawą tego, co się stało? Wrażenie jest przykre, rozpaczliwe: ale to wchodzi już w zakres innéj kwestyi, moralnéj wartości, prawdy, jaka jest zawarta w myśli podstawnéj poematu.

Jaka ona jest?

Gdyby można brać Lillę po prostu za poemat bez allegorycznego znaczenia, tylko za prosty poemat o przyjściu Lecha do Polski, o zagładzie Wenedów, byłoby wszystko dobrze: byłyby alluzye lub analogie częste, widoczne, zrozumiałe, nie byłoby nic tajemniczego. Nieszczęściem, takie jéj rozumienie najwygodniejsze, najprzyjemniejsze, dla niéj saméj najkorzystniejsze, nie może się utrzymać wobec względu, na który oczów zamykać niepodobna, wobec związku, jaki zachodzi między Lillą a Królem Duchem. Ten jest niezawodnie poematem historyozoficznym, obrazem i wykładem, jakoby Apokalypsa w myśli autora, dziejów Polski, a Lilla jest z nim w związku tak bliskim, że on zaczyna się od tego, na czém się ona skończyła.

I nie jest to związek dorobiony poźniéj, dowolnie, po napisaniu Lilli a przy pisaniu Króla Ducha: nie, już pisząc Lillę, myślał Słowacki oczywiście o jakimś dalszym ciągu, skoro Roza zapowiada, że „nakryje się popiołami, popioły ją zapłodnią i zrodzi mściciela." Tym mścicielem jest Król Duch, syn popiołów, nazwany Popielem: jeżeli więc w dziele późniejszém są allegorye, to i w tém poprzedniém jakieś być musiały. Ale jakie? Przy tém pytaniu zaraz na wstępie spotykamy się z trudnością prawie bez rozwiązania i wyjścia. Kto w poemacie, Wenedzi czy Lechici, reprezentuje przeszłą Polskę? Nasza historyczna tradycya każe nam przyznać się do Lecha, podobieństwo położenia każe wnosić, że symbolem i figurą dzisiejszéj Polski nie są Lechici, ale Wenedzi. Jeżeli pierwsze przypuszczenie mamy uważać za prawdziwe, to poemat jest przykry, bo dla czego na podstawie hypotezy niepewnéj, bynajmniéj niedowiedzionéj, wmawia w nas, żeśmy na téj ziemi przybyszami, co więcéj, gwałcicielami, tępicielami, rozbójnikami?

Gdyby badania historyczne dowiodły w sposób niezbity, że tak było, to zapewne trzebaby choć ze wstrętem poddać się oczywistości i uwierzyć; ale kiedy téj oczywistości i konieczności nie ma, dla czego naznaczać sobie początek tak wstrętny, tak niegodny z naszą naturą, z naszemi późniejszemi dziejami, a w naszych podaniach zgoła nawet nie zapamiętany. Dla czego, kiedy tak miło jest myśleć, że Lech przyszedł nad Gopło, znalazł orle gniazdo i założył Gniezno, dla czego bez przekonania o prawdzie tego, co się mówi, naruszać tę starą, spokojną, drogą bajkę i nauczać, że Lech drapieżny wygładził i wytępił lepszych od siebie, prawych właścicieli téj ziemi. Miałażby w tém właśnie tkwić ta myśl filozoficzna poematu? Miałażby nią być jakaś ekspiacya, jakaś po wiekach późna sprawiedliwość i kara? miałożby to znaczyć, że co Lech zrobił Wenedom, to nam jego potomkom oddają inni? Być może: wykład taki jest prawdopodobnym, może nawet jedyny, jaki się logicznie daje wyszukać. Ale jeżeli istotnie taka była myśl autora, to dopiero była fałszywa. Czy bowiem między tém, co się dzieje w poemacie, a tém, co się dziś dzieje w Polsce, zachodzić ma stósunek przyczyny i skutku, czy tylko stósunek analogii, to zawsze jednego ani drugiego na dowolnych niedowiedzionych historycznych hypotezach opierać się tego nie godziło. Jeżeli Lilla

Bezprawie jest niedołężném zawsze: la vraie force c'est le droit...

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kościan, 11 lutego.

(Sprawa żwirówek powiatowych.)

Na przyszłym sejmiku powiatowym dnia 8 marca rozstrzygniętą będzie kwestya wielkiéj dla powiatu naszego doniosłości, a mianowicie kwestya budowli kilku żwirówek. Landrat okólnikiem swym z dnia 31 stycznia proponuje aż cztery linie naraz i wprawdzie 1) linią z Starego Bojanowa na Parskę, Wojnieść, Jezierzyce do Wojnowic, 2) linią z Starego Bojanowa na Parskę do Wojnieścia, 3) linią z Starego Bojanowa na Spławie, Chełków, Jezierzyce do Wojnowic i 4) z Czempinia do Kopaszewa. — Każdemu znającemu choć pobieżnie tylko jeografią powiatu naszego podpaść musi, że dwie linie w największéj liczbie i na najkrótszéj drodze łączące wsie i miasta ze sobą, a mianowicie linia trzecia i czwarta w okólniku landrata na końcu, dwie zaś pierwsze linie, z których druga po prostu prywatną komunikacyjną jest drogą pomiędzy dwoma wsiami, na czele postawione zostały.

Jedynie okoliczność, że wsie Parska i Wojnieść do niemieckich, Spławie zaś i Chełków do polskich należą właścicieli wytłómaczyć może chociaż bynajmniéj nieusprawiedliwia, predylekcyą pana landrata dla dwóch pierwszych linii. Mamy nadzieję, że zebrani w komplecie dnia 8 marca polscy obywatele, niedopuszczą téj oczywistéj krzywdy, jakaby wyrządzona została całemu powiatowi, gdyby miał premie dawać na linie, mogące jedynie do użytku służyć dwom wsiom z pogwałceniem interesów czterech innych (Spławia, Chełkowa, Popowowa, Sulejewa) i dwóch miast Smigla i Krzywinia.

Wiedeń, 10 lutego.

(*) Skończywszy na ostatniém posiedzeniu dyskusyą szczegółową nad ustawą o lichwie, Izba poselska jutro dopełni formalności trzeciego czytania; o ile przeto zależy od Izby poselskiéj, ustawa, ukracająca nadużycia lichwiarskie, jutro będzie gotowa, poczém przejdzie pod obrady Izby wyższéj, która niewątpliwie przyjmie ją bez zmiany; jakkolwiek bowiem chciałaby ją może obostrzyć, wzgląd na rychłe wejście ustawy w życie, nie dopuści tego, a zmieniać ją byłoby odwłóczyć.

Mowa p. Rittnera, posła przemysko-gródeckiego, w obronie § 11 téj ustawy była prawniczo rzeczywiście świetna, a skutek jéj parlamentarny najzupełniejszy. Sprzeciwiał się temu paragrafowi nie kto mniejszy, jak sam poseł Herbst, koryfeusz tak w dziedzinie parlamentarnéj, jak prawniczéj. Ponieważ § 11 stanowi, że przy pożyczkach dłużnik nie jest zobowiązany zwrócić więcéj, jak sam otrzymał, przeto p. Herbst wyrozumował z tego, że jeśli np. skarb państwa lub jaka instytucya finansowa wydaje papiery po kursie niższym od nominalnéj wartości, właściciel tych papierów, prezentując je dla odebrania pieniędzy w gotówce, nie mógłby żądać za nie więcéj, jak wynosił kurs emisyjny. Na to poseł nasz pouczył p. Herbsta nasamprzód o prawniczéj naturze pożyczki, z czego znów wywiódł mu naukę, że emisya papierów nie jest pożyczką w prawniczém tego wyrazu znaczeniu, że przeto § 11 ustawy o lichwie nie stósuje się do emisyi papierów, a ztąd téż obawy p. Herbsta są bezzasadne; daléj dowiódł mu, że sam nie rozumie dobrze ustawy z r. 1868, która zniosła ograniczenie lichwy, a która dzisiejszym § 11 po części ma być zniesiona, chociaż ta ustawa była przez Herbsta, jako ministra sprawiedliwości, w r. 1868 wniesiona; nakoniec zaś dowiódł mu własnemi słowami, zacytowanemi z mowy, mianéj w r. 1868, że, gdy Izba wyższa chciała wówczas już uchwalić coś podobnego do dzisiejszego § 11, p. Herbst nie sprzeciwiał się temu i tylko w skutek opozycyi Izby poselskiéj Izba wyższa odstąpiła od swojéj uchwały. Mowa p. Rittnera, skromnie zresztą, acz nie bez pewnéj ironii wygłoszona, sprawiła na prawicy jak najlepsze wrażenie; zwycięztwo młodego profesora i nowego parlamentaryusza, niby małego Dawida nad potężnym Goliatem lewicy, przyjęto oklaskami, a chociaż z lewicy aż trzech prawników ciętych wybrało się w sukurs p. Herbstowi, zwycięztwo pozostało zwycięztwem.

Na onegdajszém posiedzeniu komisyi budżetowéj poseł Czerkawski Euzebi sprawił wszystkim, tak przyjaciołom, jak przeciwnikom, jak i samemu rządowi niespodziankę, którą ktoś z przenikliwszych nazwał zgrabną woltą parlamentarną. P. Czerkawski jest w komisyi téj sprawozdawcą do spraw szkólnych i w sprawozdaniu, które miało pójść do druku, rzucił ideę zreformowania ministerstwa oświecenia tak, aby w niém byli referenci nie dla działów i stopni oświecenia, lecz dla krajów, a więc ideę decentralizacyjną. Z wszech stron rzucono się na p. Czerkawskiego; reprezentanci lewicy współzawodniczyli z ministrem oświecenia w zwalczaniu idei jego i w oburzeniu na nią; co więcéj, czescy członkowie komisyi oświadczyli się przeciw pomysłowi autonomicznemu. Komisya uchwaliła, żeby p. Czerkawski wyrzucił swój pomysł ze sprawozdania, a nadto na wniosek urodzonego przeciwnika każdego ministra oświecenia, bo wiecznie aspirującego do tego ministerstwa, p. Süssa, postanowiono na znak niezgadzania się z p. Czerkawskim restytuować niektóre pookrawane przezeń pozycye in integrum wedle preliminarza rządowego, to znaczy, że p. Süss wniósł o udzielenie wrogowi swemu i wrogowi całéj lewicy votum zaufania. I któżby się był spodziewał takiego końca posiedzenia? — zwłaszcza, gdy się zważy, że reprezentanci lewicy przybyli na posiedzenie, aby pożreć ministra oświecenia ile możności z ciałem i duszą! P. Czerkawski zaś przyjął całą tę burzę przeciwko sobie podobno tylko szyderczym uśmiechem zadowolenia, że udało mu się pokrzyżować zamiary lewicy, która zamiast dać się ministrowi oświecenia we znaki, musiała stanąć tak stanowczo po jego stronie. Ot, co się zowie woltą parlamentarną. Biorą p. Czerkawskiemu za złe, że się nie porozumiał poprzednio względem pomysłu swego z innymi członkami prawicy; ale w takich wypadkach porozumienie mogłoby tylko zepsuć całą sprawę; kto chce robić wolty, nie będzie przecież opowiadał się nikomu. P. minister Conrad powinien być wdzięczny p. Czerkawskiemu, że dał rzeczy przebieg tak niespodziewany. Wdzięczności téj jednak nie widzimy; na dzisiejszém bowiem posiedzeniu komisyi budżetowéj p. Conrad zwalczał wniosek p. Hausnera o uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim, któréj to sprawy p. Czerkawski także dawniéj tak często bronił, a komisya budżetowa ze swą niby nam przyjazną większością odrzuciła rezolucyą Hausnera, chociaż ją w roku zeszłym uchwaliła. Dziwnie wszystko jakoś się plecie za gabinetu Taaffego! Dawniéj wiedzieliśmy przynajmniéj, kogo mamy za sobą, a kogo przeciw sobie; dziś jesteśmy zupełnie w omacku — dzięki stanowisku naszego Koła poselskiego w prawicy i dzięki stanowisku p. Dunajewskiego w gabinecie. Wiemy tyle tylko, że mamy popierać wszystkie żądania Czechów i podpierać gabinet Taaffego dla jego pięknych oczu.

Wiedeń, 10 lutego.

(∞) Każdy z nas, kto miał sposobność poznać się z Hiszpanami, mniejsza o to, czy z Don Carlosem czy S. Castelarem, przekonał się, że to indywidualnie ludzie nadzwyczaj sympatyczni i zacni, którym rownie obca francuzka affektacya, jak germańska sztywność, pokrywające obie najczęściéj nieszczerość, zdradliwość, chciwość itd. Hiszpan jako osobnik i dziś jeszcze odznacza się tym charakterem prawdziwego gentlemena, który cechuje wspaniały utwór Cerwantesa na każdéj karcie. Zkądże pochodzi, że naród złożony z tak zacnych osobników, jako ogół nieustannie zadziwia świat wybrykami śmiesznemi, tak że stare przysłowie „cosas de Espana“ nigdy nie traci znaczenia swego? Rozważając przed kilkoma dniami położenie Hiszpanii, wyraziłem zdanie, że kraj ten znajduje się na dobréj drodze do powrotu do dawnego pierwszorzędnego stanowiska, ale téż dodałem zastrzeżenie, „jeżeli jakie pronunciamiento nie strąci go znowu z téj drogi.“ Otoż rzeczywiście zaszło takie pronunciamiento, choć w prawach legalnych. P. Canovas del Castilio, który w mowie od tronu zapowiedział przywrócenie Hiszpanii stanowiska państwa pierwszorzędnego i który w obu Izbach otrzymał bardzo wyraźne wotum zaufania, nagle dostał dymisyą. W miejsce jego przywódzcy tak zwanych „liberałów dynastycznych“ Sagasta i Martinez Campos objęli rządy, kortezy rozwiązane i naturalnie rząd w ponownych wyborach przeprze większość liberalną. Zachodzi teraz pytanie, czy ta zmiana — jako pretekst posłużyły kwestya skarbowa — oznacza tylko zwrot króla do stronnictwa bardziéj liberalnego, czy téż oznacza ona zarazem upadek zagranicznéj polityki p. Canovas del Castilio, który w porozumieniu z Austryą, po części może z Niemcami usiłował podnieść kraj z długiego letargu? Fakt, że nam depesza madrycka dziś zapowiada ważne zmiany w hiszpańskiém ciele dyplomatyczném, nasuwa podejrzenie, że istotnie względy polityki zagranicznéj wpłynęły po części na tę zmianę. W takim razie p. Gambetta odniósł w Madrycie zwycięstwo. Szkoda tylko, że kosztem zupełnie uprawnionych dążności pana del Castilio.

Prasa centralistyczna ciągle piorunuje na dra E. Czerkawskiego za to, że w referacie o budżecie ministeryum oświaty zaproponował, aby w tém ministeryum wydziały czyli sekcye podzielono nadal nie według przedmiotów (jak uniwersytety, szkoły średnie, szkoły techniczne itd.), lecz według krajów lub grup krajowych. Jakkolwiek w wydziale budżetowym posłowie federalistyczni nie poparli p. Czerkawskiego (bo federaliści w ogóle negują potrzebę ministeryum oświaty, którego agendy powinny przypaść sejmom krajowym), wniosek ten, jak na teraz, jest bardzo praktyczny i poparcia godzien. Każdy nieuprzedzony musi uznać, że czyste niepodobieństwo, aby ten sam szef sekcyi lub radzca ministeryalny należycie kierował np. szkołami średniemi w Vorarlbergu i Bukowinie, na Slązku i Dalmacyi itd. Trzebaby być Mezzofantim, trzebaby władać wszystkiemi językami austryackiemi, aby podołać takiemu zadaniu. Ze zaś to niepodobna, dla tego téż radzcy ministeryalni po prostu naciągają wszystko na modłę niemiecko-centralistyczną. Gdyby natomiast, według wniosku Czerkawskiego ustanowiono w ministerstwie oświaty referentów dla Galicyi, dla Czech, dla prowincyi niemieckich, dla prowincyi słowieńskich i t. d., natenczas rzeczywiście taki referent mógłby się wywiązać z zadania swego. Słowem wniosek p. Czerkawskiego zasługuje na wszelkie uznanie.

Arcybiskupem zostanie tu prawdopodobnie ksiądz dr. Binder, Biskup św. Hipolita (St. Pölten).

Rzym, 7 lutego.

(Nabożeństwo żałobne za Piusa IX. w kaplicy Syxtyńskiéj. — Pogłoski o ks. Arcybiskupie Czackim. — Widoki nuncyatury petersburgskiéj).

(†) Dzisiaj przed południem w kaplicy Syxtyńskiéj odbyły się eksekwie uroczyste za duszę nieodżałowanego Piusa IX. Trzy lata już mijają, gdy zasnął w Panu a pamięć jego taka żywa, taka obecna wszystkim, jak gdyby wczoraj dopiero porzucił Watykan, widownią swoich walk i chwały, swoich cierpień i palmy zwycięzkiéj. — Żyć on będzie na zawsze we wdzięcznem wspomnieniu pokoleń, bo w sobie jednoczy całe jedno stulecie dziejów Kościoła i niesłychany rozwój ducha chrześciańskiego, którego bogate zasoby starczą na długo, lub raczéj nigdy nie wyczerpną się, bo po wielkim Piusie również wielki następca prowadzi daléj dzieło Boże.

Gdy około 11 godz. Leon XIII. zajął miejsce na tronie, Kardynał di Pietro celebrował mszą św. jako najstarszy z Kardynałów, mianowanych przez Piusa IX. a obecnych na obchodzie. Najświętszéj ofierze towarzyszyły cudne dźwięki Palestryny, wykonane po mistrzowsku przez kapelę syxtyńską. Po mszy św. Papież ubrany w czerwoną kapę, dał absolucyą przy katafalku. Łatwo się domyślicie, że kaplica, choć rozmiarami równająca się obszernemu Kościołowi, nie mogła pomieścić wszystkich pragnących być na nabożeństwie. Mała tylko część została uwzględnioną. Oprócz Kardynałów i Biskupów przebywających w Rzymie, przybyło dużo Prałatów, całe ciało dyplomatyczne i arystokracya rzymska. Wielcy książęta rosyjscy ze swoją świtą byli obecni na trybunie. Kolegia zagraniczne i znaczniejsze zakłady naukowe przysłały deputacye.

Dobrze zrobiliście, kładąc znak pytania przy telegramie, donoszącym o zmianach w dyplomacyi rzymskiéj. Nie ma w téj chwili najmniejszego do nich powodu. Msgr. Czacki zupełne posiada zaufanie Papieża, robi co może w arcytrudném położeniu, prowadzi mnóstwo ważnych negocyacyi, jaka więc byłaby racya, żeby przerwać to jego pożyteczne działanie i dać mu następcę, który musiałby wszystko zaczynać ab ovo. A potém wysyłać biednego schorzałego monsignora Czackiego aż do Petersburga! Dowodzi to wielkiéj ku niemu miłości legitymistów, skoro żałącego się na ostrość paryzkiego klimatu, wysyłają aż nad Newę, która przez pół roku regularnie jest zamarzniętą. Nikt tutaj nie wątpi, że ks. Arcybiskup Czacki bez zawahania i tamby nawet pojechał, gdyby tego zażądał Ojciec św., ale że na to się nie zanosi, szkoda tracić słów wiele na zbijanie fałszu. Trudno nawet zrozumieć, że ajencye telegraficzne przyjmują takie niezgrabne kaczki. Wypuszczone z Paryża, poleciały aż do Petersburga, zkąd znowu przybywają do gazet włoskich. Prawdziwa podróż dokoła Europy.

Wiadomo przecież, że w Petersburgu nuncyatury nie masz, a gdyby nawet przyszła do skutku, będzie ona niższą miała rangę od czterech nuncyatur kardynalskich w Wiedniu, Madrycie, Lisbonie i Paryżu. Posyłać zatém Nuncyusza z Paryża do Petersburga byłoby to samo, co n. p. ambasadora austryackiego w Londynie przenosić do Szwecyi lub Holandyi.

Zapewne pragnie Watykan mieć stałego przedstawiciela w Petersburgu, a może także Rosya tego sobie życzy, ale dotąd nie ma nadziei, że to przyjdzie do skutku. Trudność główna w tém leży, że Rosya chciałaby papiezkiego Nuncyusza odgrodzić szczelnie od Biskupów i wiernych, a Stolica św. nigdy się nie zgodzi, aby tam mieć tylko malowanego dyplomatę. Nuncyusz, który nie może znosić się z katolikami, ani wchodzić w ich potrzeby, nie ma żadnéj racyi bytu, a przy obecnym systemie rządowym w Rosyi, prawie niepodobieństwem otrzymać dla Nuncyusza niezbędną swobodę działania. Dla tego skończy się prawdopodobnie na tém, że Nuncyusz wiedeński będzie utrzymywał półurzędowe stósunki z Petersburgiem.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lutego. Obrady w sejmie. Na dzisiejszém posiedzeniu obradował na początku sejm pruski w drugiém czytaniu w dalszym ciągu nad projektem budowy kilku drugorzędnych kolei żelaznych i zgodził się na całą ustawę. — Następnie przechodzi Izba w trzeciém czytaniu do obrad nad nowelą do ordynacyi powiatowéj dla Prus Wschodnich i Zachodnich, Brandenburgii, Pomorza, W. Ks. Poznańskiego, Slązka i prowincyi saskiéj. Podczas dyskusyi stawił poseł Born w kwestyi stanowiska, jakie mają w stósunku do powiatu zajmować większe miasta, wniosek, aby już miasta liczące 20 tysięcy mieszkańców, mogły wystąpić z związku powiatowego (projekt rządowy przyznaje tę koncesyą dopiero miastom mającym 25 tysięcy mieszkańców). Prócz tego stawia poseł Born wniosek, aby radzcy ziemiańskiemu nie przysługiwał dozór policyjny nad miastami, których ludność wynosi więcéj, niż 10 tysięcy. Izba małą tylko większością (159 przeciw 147 głosom) odrzuca oba te wnioski. — Lepszy los spotkał wniosek posła Bachema (z centrum), który się domagał, by miasta, nie mające przepisanéj przez ustawę liczby ludności, mogły wskutek rozporządzenia królewskiego, po zasięgnięciu opinii sejmiku powiatowego, wystąpić z związku powiatowego. Wniosek Bachema przyjęła Izba ogromną większością głosów.

Ciekawe były także obrady w sprawie kwalifikacyi na radzców ziemiańskich (§ 74). Izba w drugiém czytaniu uchwaliła, iż nie tylko osoby, posiadające kwalifikacyą do wyższych urzędów administracyjnych lub sądowych, mogą objąć ten urząd; wyjątkowo jednak obywatele, którzy przynajmniéj rok jeden mieszkają w powiecie i cztery lata byli zatrudnieni jako referendaryusze w sądach, lub w służbie administracyjnéj, mogą być przez sejmik powiatowy prezentowani na ten urząd. Mimo opozycyi ministra spraw wewnętrznych, hr, Eulenburga, który oświadczył, iż w razie przyjęcia téj uchwały, rząd odrzuci całą ustawę, przyjęła Izba po dwukrotném przemówieniu posła Windthorsta § 74 w formie uchwalonéj w drugiém czytaniu. Izba zgodziła się daléj na całą ustawę w myśl uchwał powziętych w drugiém czytaniu. — W końcu rozpoczynają się jeszcze obrady w drugiém czytaniu nad projektem o obronie lasów prywatnych przez ograniczenie prawa do ich wycinania, lecz już po uchwaleniu § 1 w myśl uchwał komisyi, solwuje marszałek obrady nad tym przedmiotem do dnia jutrzejszego.

— Izba Panów przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu ustawę o wsparciu przez państwo rólnictwa na Górnym Slązku w obwodach nędzą dotkniętych. — Na jutrzejszém posiedzeniu obradować będzie Izba Panów nad ustawą o szlachtuzach.

— Bennigsen a Ludwig. Sprawę pojedynku

---

miała być choćby najdaléj i najmniéj nie już wykładem losów Polski, ale alluzyą do nich, to powinna była zawierać nie prawdę fantastyczną, wymyśloną, o któréj dowolności autor sam musiał doskonale wiedzieć, ale prawdę jeżeli nie absolutną, to przynajmniéj taką, w którąby on sam szczerze, poważnie, święcie był wierzył. Jeżeli więc w poemacie Polskę reprezentują Lechici i jeżeli jest związek pomiędzy tém, co oni zrobili Wenedom, a tém, co my dziś znosimy, to poemat jest sam w sobie mrzonką, względem nas krzywdą, bo nam przypisuje złe niedowiedzione, i dla tego jest przykry, przeciwny. Ale jeżeli, jak wskazują liczne alluzye i podobieństwo położenia, figurą Polski mieliby być Wenedzi, to wtedy gorzéj, bo wtedy znaczenie jego byłoby nie już nieprzyjemném ale rozpaczliwém i zabójczém. Nic piękniejszego poetycznie jak rozpacz Wenedów, jak ta zguba fatalna, bez ratunku, wśród któréj nieszczęśliwy lud upada, niedołężny, czujący swoję niemoc, bezwładny, ale godny i w samym upadku przechowujący w całości swoję cześć, swoje sumienie i miłość swojéj ojczyzny. W tém jest największa piękność Lilli Wenedy, bez tego byłaby ona rzeczą małą i nieznaczącą. Ale tę sprawiedliwość poecie oddając, mamy prawo, owszém musimy go zapytać, co myślał, w co wierzył, i co nam do wierzenia podawał?

Jeżeli w Wenedach są tylko alluzye, dobrze, zgoda; są częścią sztuczne i mądre, częścią, choć nie sprawdzone, to przypuszczalne i sprawdzić się mogące. Dopóki Roza przepowiada, że i trzeci raz jeszcze zginą, dopóki się boi, że serca ludzi się psują i w jedném będzie drżenie strachu, w drugiém zgnilizna i robactwo (samolubstwo, pieniądz, brud wszelkiego rodzaju), a w trzeciém nic zupełnie, to jest że nie będzie w niém ani pamięci nawet tego, co było, ani nawet już wyrzutu sumienia, dopóty słucha się jéj z uszanowaniem, z przejęciem, z gorącą prośbą, żeby się tak nie stało, ale ze strachem, że w najgorszym razie staćby się tak mogło. Ale jeżeli pomiędzy Wenedami a Polską miały być w myśli autora nie częściowe tylko zbliżenia i alluzye, ale zupełne allegoryczne podobieństwo, to wtedy ta myśl była i sama w sobie fałszywa i dla nas szkodliwa, zła. Fałszywa, bo przeciwna i prawu i słowu samego Boga, który sanabiles fecit nationes, i każdemu, najsłabszemu, najniedołężniejszemu, najbardziéj ograniczonemu dał przecie zawsze środki uzdrowienia się i odrodzenia, każdemu dał i rozum i wolą, klątwy nie wyrzekł nad żadnym, żadnego nie poświęcił zniszczeniu. To nie prawda: pogańskie Fatum światem nie rządzi. Szkodliwa i zgubna w sobie dla nas byłaby ta myśl, bo przez zwątpienie wiodłaby nas prosto do abdykacyi, do rezygnacyi, do zagłady i śmierci ducha, do téj próżni serca, przed którą się Roza Weneda tak wzdryga.

Zatém myśl podstawna poematu jest naprzód nie jasna. Nie wiemy, o ile ona wiązać się ma z dzisiejszém położeniem Polski, a domyślając się, że taki związek jest, znowu nie wiemy, czy poeta widział nas w Lechitach czyli w Wenedach. Powtóre, cokolwiek on myślał, to zawsze myślał fałszywo i źle, w pierwszym razie myśl jego była niesprawiedliwa, a w drugim demoralizująca. I otóż przykład bardzo wymowny, że wyobraźnia sama i uczucie przy poetyczném tworzeniu nie wystarczają, że jedno i drugie musi się zabłąkać, jeżeli poeta wprzód nie rozważył dostatecznie tych prawd i celów moralnych lub filozoficznych, które tkwić miały w postaciach i wypadkach przez jego wyobraźnią stworzonych.

Gdyby do tego jeszcze chcieć brać Lillę na ściły egzamin i pytać, co znaczą wszystkie w niéj niejasne szczegóły, czy to dowolna tylko ornamentacya bez znaczenia lub téż także allegoryczne domysły, gdyby dochodzić naprzykład co autor rozumiał przez te arfy, od których lud ufny do końca wygląda pieśni zwycięztwa, a które w końcu tak go zawiodły, czy nie poezyą może i jéj moc, która choć cudowna i wielka wewnętrznéj siły narodu przecież nie przewyższa i zastąpić jéj nie może? gdyby zapytać, dla czego Roza Weneda ze świadomością naród swój łudzi i zwodzi, i jak pomimo tego może zostać jego najwyższym, najdzielniejszym duchem, niemal wcieloną ideą i miłością sprawy, pokazałoby się tych niejasności i wątpliwości więcéj. Ale, że wszystkie szczegółowe objęte są w powyższéj ogólnéj i głównéj, więc nie zatrzymując się nad niemi zwróćmy się jeszcze do artystycznéj strony i wartości poematu.

Co do téj, o Lilli znowu, prawie jak o Balladynie, powiedzieć trzeba, że jest bardzo piękną legendą raczéj, jak dramatem, że choć na pozór mniéj od tamtéj fantastyczna, nie jest może więcéj prawdopodobną i rzeczywistą. Ze wreszcie akcya dramatyczna sama na pozór bardzo dobrze ułożona i przeprowadzona, na prawdę jest dość błaha. Zarzuty to znaczne. Dodać jeszcze do nich trzeba nie zbyt szczęśliwą figurę św. Gwalberta, niepotrzebną interwencyą Ślaza, przesadzone okrucieństwa Gwinony i to, że są sytuacye z innych poematów pożyczone. Za te usterki atoli czynią zadość przedewszystkiém liryczne piękności Lilli, potém wielkość prawdziwa, tragiczna, choć zapewno nie klasyczna, i wielki poematyczny urok niektórych postaci.

Na ostatku zaś przypomnijmy sobie i nie zapominajmy, że nie ma podobno w całéj poezyi polskiéj nic tak rozpaczliwego, tak beznadziejnego jak Lilla Weneda. Zakończenie Nieboskiéj Komedyi jest w porównaniu z tém nieledwie wesołe. Ludzie się wymordowali co do nogi, ale Bóg został i ten krzyż, który się zjawia na niebie, ten krzyż Galilaee vicisti, to znak, że jest nad ludźmi jakaś opatrzność i jakaś prawda, dla prawdy jakieś zwycięztwo. Tu wprawdzie (może za przykładem Nieboskiéj) zjawia się Najświętsza Panna nad ofiarnym stosem Wenedów, ale wrażenie tego zjawienia jest inne. W Nieboskiéj nikt nie zostawał, nikt nie zwyciężał, a krzyż zjawiał się jak znak sądu nad wszystkimi, ale i ratunku dla wszystkich. Tu zwycięzca jest, tryumfuje, a znak niebieski nie sądzi go, ani mu grozi, zjawia się nie wiedzieć po co, po to chyba, żeby dać swoję sankcyą dokonanemu faktowi jego zwycięstwa. Tu nie ma nic, tylko fakt dokonany, tylko siła, niezwyciężona i nieubłagana i nieodwrócone jéj zwycięstwo. Dziwne to nawet, że Słowacki, który przez całe swoje życie i we wszystkich swoich dziełach okazuje wiele religijnego uczucia, mógł wymyśleć i wcielić w poemat taką sprawę, w którą Bóg nie wchodzi wcale, nie liczy się, nie działa i nie rządzi, jak żeby go nie było. Nie można tego brać za oznakę jego przekonań, choćby tylko jego uczuć, to jest po prostu skutkiem tego zwykłego mu braku zastanowienia, niedojrzałości pomysłu. Ale nie oskarżając autora, nie można przecież zaprzeczyć, że w dziele jest nieprawda. I w tém, w téj nieprawdzie, jekt antidot i pociecha na straszliwe Lilli Wenedy zwątpienie i podobieństwa. Jest w niéj podobieństw wiele, są i prawdy. Jedną z głębokich (choć przez autora niedostrzeżonych zapewne) jest ta, że ginie, kto się nie broni. Ci Wenedzi są szlachetni, ale bierni, godni, ale nie mężcy: w cud wierzyć nie skłonni, ale w siebie uwierzyć nie zdolni; oni także (jak autor w tym poemacie) nie widzą Boga nad sobą, nie liczą na niego, ani na siebie i zamiast rąk używać i wznosić je w górę, oni je opuszczają w omdlałéj i zrozpaczonéj godności. A tymczasem doświadczenie wieków uczy, że nie zostaje nigdy opuszczonym, kto się sam nie opuszcza, a historya stwierdza zawsze francuskie przysłowie, które mówi, że Bóg pomaga temu, kto sobie pomaga i to drugie niemieckie, wedle którego pomoc tam najbliższa, gdzie potrzeba najcięższa. I gdyby Wenedzi zamiast wątpić o sobie tak łatwo i tak zupełnie patrzali na świat śmieléj i trzeźwiéj, kto wie, czy w Lechu samym i jego towarzyszach nie dostrzegliby w saméj chwili nieubłaganego tryumfu, jakich zarodów słabości. Nie ma tego wieku w historyi, któryby zawsze inaczéj, a zawsze jednako wyraźnie nie uczył, że Fortuna variabilis, kiedy każdy z osobna i wszystkie razem mówią wielkim głosem Deus immutabilis.

Oto odpowiedź na rozpaczliwą myśl podstawną poematu. W patetycznych jego obrazach i skargach możemy, owszém powinniśmy widzieć podobieństwa i alluzye, i wyciągać z nich naukę do czego wiedzie zwątpienie o sobie i bierność, Ale nie myślmy i nie straszmy się sami, żeśmy do jego Wenedów podobni. Na pozór jest zbliżenie wielkie między jego strasznemi obrazami a naszą rzeczywistością, na prawdę jest w nas przecie hart i wytrwanie, jakich jego bohaterom brak. A najlepszym tego dowodem jest właśnie ta ziemia Lecha, któréj przeszłość chciał Słowacki odgadnąć i wskrzesić, Wielkopolska, która w rzeczywistości dzisiejszego świata wygląda i robi inaczéj, jak w jego poezyi.

KONIEC.

między Bennigsenem a Ludwig'em chcą niektóre dzienniki wyzyskać na korzyść p. Bennigsena. Czytaliśmy niedawno w Post, że ks. Bismarck kazał przez tajnego radzcę Tiedemanna oświadczyć p. Bennigsenowi, iż jest oburzony na postępowanie Ludwiga i że całkiem zgadza się na postawę, jaką w téj sprawie zajął pan Bennigsen. Ks. Bismarck miał nawet zaproponować panu Bennigsenowi, iż w razie potrzeby pozwoli mu użyć w sprawie swéj obrony dokumentów z r. 1866, znajdujących się w ministerstwie dla spraw zagranicznych. Wiadomość tę jednak prostuje o tyle Nordd. Allg. Ztg., iż ani ks. Bismarck, ani p. Tiedemann nie zamanifestowali ze względu na p. Ludwiga swego oburzenia, lecz że tylko wyrazili sympatyą dla p. Bennigsena. — „Przy téj sposobności, czytamy daléj w organie kanclerskim, nie wydano sądu o osobistości p. Ludwiga, lecz wypowiedziano słusznie, iż gdyby taki polityk, jakim jest p. Bennigsen (co za pochwały!!?) miał na zarzuty w rodzaju p. Ludwiga, uciekać się do wyzwania na pojedynek, to kanclerz musiałby był wyzwać redaktorów wszystkich korespondentów Reichsglocke (alle Reichsglöckner). Co się zaś tyczy akt, to nie ma mowy o aktach znajdujących się w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz w ministerstwie handlu, ponieważ rząd pruski nie miał przed aneksyą stósunków z p. Bennigsenem.“ — Korespondent berliński do Westf. Merkur zwraca uwagę na to, iż niektóre pisma berlińskie chcą wystawić p. Ludwiga w świetle bardzo niekorzystném za to, iż nie przyjął pojedynku, tymczasem nie p. Ludwig, lecz p. Bennigsen stchórzył. Ze stanowiska katolickiego, pisze korespondent, nie możemy pochwalić tego, iż p. Ludwig chciał przyjąć wyzwanie, ale wobec tendencyi dzienników liberalnych konstatujemy, iż p. Ludwig zaraz w pierwszéj chwili był gotów dać satysfakcyą panu Bennigsenowi, jeśli mu w obecności świadków udowodni, że nie był „gryndererm,“ że jest dotąd uczciwym człowiekiem. Pan Bennigsen wezwaniu temu nie uczynił zadość, czemu się nawet dziwi Boersen Courier, który twierdzi, iż p. Bennigsen winien był zwołać sąd honorowy i zastósować się do jego decyzyi. Równocześnie chciał p. Ludwig kwestyą pojedynku przedłożyć wojskowemu sądowi honorowemu (p. Ludwig jest kapitanem obrony krajowéj), lecz po zasięgnięciu zdania u kilku posłów, zdecydował się bezwarunkowo przyjąć wyzwanie. Zawiadomiony o tém p. Bennigsen odrzekł, iż on teraz nie może przyjąć pojedynku. Oto — powiada korespondent — prawdziwy przebieg jéj sprawy! Korespondent przypomina przy téj sposobności sprawę pojedynku między Bismarckiem a prof. Virchowem. Virchow podczas obrad w sejmie nazwał Bismarcka mniéj więcéj kłamcą, wskutek czego Bismarck posłał sekundantów do Virchowa, pan profesor oświadczył jednak, iż nie przyjmie pojedynku, lecz gotów jest odwołać zarzut, jeśli Bismarck wobec sądu wojennego udowodni fałszywość jego twierdzenia!! — Co się tyczy pojedynku Bennigsena i Ludwiga, zadziwia wszystkich, iż partye liberalne i wolno-konserwatywni chcą przez wspólną ucztę uczcić bohaterstwo p. Bennigsena!! Czy to ma być aktem wielkiéj cywilnéj odwagi, iż Bennigsen nie przyjął pojedynku?

— Monachium, 11 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu drugiéj Izby odpowiedział prezes ministerstwa bawarskiego Lutz na interpelacyą Joerga, iż dotąd rząd bawarski nie rozbierał projektu o zaprowadzeniu instytucyi zabezpieczenia dla robotników. Minister oświadczył daléj, iż jakkolwiek Bawarya obstaje przy tém, by państwa związkowe zachowały niezależność, to jednak nie może stanąć na zupełnie opozycyjném stanowisku, jeśli chodzi o sprawy tak ważne, jakie są sprawy ekonomiczne. P. Lutz dał w końcu swego przemówienia do zrozumienia, iż jakkolwiek w ministerstwie są jeszcze niektóre wątpliwości co do projektu przesłanego Radzie związkowéj, to jednak prawdopodobnie plan kanclerza rzeszy znajdzie w zasadzie uznanie.

ROSYA.

* Journal de St. Petersbourg ogłasza wyciąg z pisma majora Buttlera do Globu, w którém tenże pisze, iż jako oficer wojsk angielskich podróżował w roku 1878 po stepach turkomańskich, oraz, że zarządził rozmaite fortyfikacye w Geoktepe i Turkomanów nauczył, jak ich używać należy. Dziennik powyższy twierdzi, że zdanie Buttlera, jakoby stepy turkomańskie były krajem cennym i miały wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa Indyi angielskich, jest hypotezą bez podstawy, pochodzącą jeszcze z ery Beaconsfielda. Rosya jest zawsze zdania, że tak Anglia jak i Rosya mają tak w Europie jak w Azyi coś lepszego do czynienia — a nie wspólnie wyrządzać sobie krzywdy przez ustawiczne podsuwanie urojonych niebezpieczeństw. Szczęściem, że zdanie rosyjskie znajduje odgłos i w Anglii, a spodziewać się należy, że wywody Buttlera nie znajdą odgłosu. Najwięcéj mogą wywody takie, jak Buttlera, wyrażać życzenie, iżby podróżnikom, noszącym mundur, nie było wolno rozwijać czynności tak dla politycznych stósunków obu państw zgubnéj.

— Agence Russe donosi, że z powodu domagania się lorda Granvilla od posła rosyjskiego księcia Łobanowa o przyjacielskie objaśnienie, przesłał gabinet petersburgski rządowi angielskiemu oryginalną korespondencyą jenerała Kauffmanna z emirem Szir-Alim, z dodatkiem, iż może nią dowolnie dysponować. Parlament zatém będzie mógł na podstawie tych dokumentów poznać, że postępowanie Rosyi było poprawne i lojalne. Stósunki Kauffmanna z emirem były tylko zwyczajną grzecznością. O podburzaniu przeciw Anglii mogła być dopiero mowa, gdy nieprzyjazna, wojną grożąca polityka ostatniego ministerstwa w Anglii, doprowadziła Rosyą do stanu prawnéj obrony. Zresztą korespondencya ogłoszona za czasów lorda Beaconsfielda nie jest ściśle podana, gdyż w celu usprawiedliwienia swéj imperialistycznéj polityki, swéj ekspedycyi afgańskiéj i swéj tamtejszéj granicy naukowéj, chciał lord Beaconsfield w Anglii rozszerzyć zdanie, że Rosya grozi posiadłościom angielskim.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lutego. Głosy dzienników z powodu klęski Naqueta i jego rozwodów:

„Boże Chrześcian: — zwyciężyłeś, woła Rochefort.“

„Wczoraj — pisze Gambetta w Republ. Fr. — znalazła się jeszcze większość zklecona z konserwatystów i republikanów, która utrzymała dzieło reakcyi! Ta większość rozleci się, a wtedy rozwód odzyszcze swe prawa w parlamentach. Dzisiejsza Izba zawahała się, — ta co po niéj nastąpi, nie zawaha się! Ustawa z dnia 8 maja 1816, dzieło rojalistów i klerykałów — upadnie itd.

„We Włoszech — pisze National — wniósł wtéj chwili kanclerz projekt do ustawy, żądającéj rozwodu we wszystkich tych przypadkach, gdzie dzisiejsze prawodawstwo pozwala na rozłączenie a mensa et thoro. Niebawem w całéj Europie tylko Papież i rząd francuzki opierać się będą temu „dobroczynnemu“ prawu.“

Gazette de France, organ poważny, tak się wyraża:

Względy polityczne, obawy przyszłych wyborów, skłoniły pewną część republikanów do oświadczenia się przeciw projektowi. Widać, że opinia publiczna się burzy — że się sumienia niepokoją — i dla tego waha się znaczna część republikanów, cofają się ministrowie. Czują oni, że trzeba zaprzestać gwałtów, aż do nowych wyborów.

Z wszelkiém zastrzeżeniem podajemy ustęp z Gaulois:

Pokój religijny jest zapewniony. Msgr. Czacki miał 8 bm. rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych, i porozumiał się z nim we wszystkich ważniejszych punktach. Za dni kilka Leon XIII wystósuje do nuncyusza pismo, które wszystkie pisma lewicy ogłoszą, dodając do nich pochwalne komentarze o pojednawczym duchu Papieża. W tém piśmie zgodzi się Papież na zmianę konkordatu co do księży t. z. desservants, a rząd przyobiecał za to ułatwić uregulowanie sprawy kongregacyi żeńskich, i starać się o to, aby rozwiązane kongregacye męzkie zostały na drodze prawnéj znów przywrócone. Dla tego też rząd francuzki odrzucił projekt Naqueta o rozwodach.

Daj to Panie Boże!

Wojskowość księży. Komisya oświadczyła się za tém, aby księża służyli w drugiém powołaniu jako żołnierze, a nie w lazaretach, jak żądał minister wojny. Dowód to, jak republikanie są zawzięci na duchowieństwo.

Ustawa prasowa przyjdzie pod obrady w przyszłą sobotę. Podobno komisya przywróci karę za obrazę prezydenta republiki (pół roku do 2 lat więzienia, 1000—3000 grzywien).

Artykuł Nordd. Allg. Ztg. nie zrobił tu wielkiego wrażenia i nikogo nie zastraszył — a Gambecie jeszcze pomógł, bo w chwili, w któréj go książę Bismarck wprost zaczepia, znaczenie jego wzrasta.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 11 lutego. Do Politische Corr. telegrafują z Carogrodu, że rokowania ambasadorów w sprawie greckiéj rozpoczną się prawdopodobnie w dniu 20 bm.

Londyn, 10 lutego. Lord Hartington odpowiedział na zapytanie deputowanego Worms, że znaleziona tajna korespondencya rosyjska w Kabulu nie zmieni w niczém postanowienia rządu co do Kandaharu.

— 11 lutego. Ranni żołnierze angielscy w walce w dniu 9 bm. odwiezieni zostali do Newcastle. — Jak donosi Times, odbędzie Parnell z Dillonem i innemi członkami ligi ziemskiéj w dniu 12 b. m. w Paryżu naradę i z Francyi wyjedzie wprost do Ameryki.

Bukareszt, 10 lutego. Izba przyjęła dziś traktat o zobopólném wydawaniu przestępców pomiędzy Włochami a Rumunią, jako też konwencyą konsularną z Włochami.

Madryt, 10 lutego. Na radzie odbytéj pod przewodnictwem króla postanowiono wydać obszerną amnestyą dla skazanych za przestępstwa prasowe i zezwolić na powrót do kraju wychodzcom z Hiszpanii.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 12 lutego. Władze rozporządziły środki ostrożności z powodu spisku Fenian, którzy zamierzają podobno wysadzić w powietrze zamek windsorski. Powrót królowy z Osborne został odroczony. Dillon, Biggar i inni homerulerowie wyjeżdżają dziś do Paryża, gdzie odbędą naradę z Parnellem.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota, dnia 12 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował prokuratora Uhdego w Poznaniu pierwszym prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Lüneburgu, a pozasłużbowemu sekretarzowi sądu Blumenthalowi w Poznaniu nadał tytuł radzcy kancelaryjnego.

* **Teatr.** Dziś w sobotę na benefis p. Nawarskiego po raz pierwszy Uriel Akosta, tragedya w 5 aktach M. Antoniewicza. — Z powodu balu początek o godzinie 7, koniec o 9téj. — Jutro w niedzielę to samo. — W poniedziałek na benefis pani Macharzyńskiéj Marta, opera w 4 aktach Flotowa.

Zwracamy już dziś uwagę na ten benefis zasłużonéj naszéj artystki, która pierwszą dała naszéj dzielnicy poznać Halkę, operę narodową, — ściągającą zazwyczaj pomimo tylokrotnego przedstawienia, publiczność do teatru, — i która liczy się do najlepszych sił teatru naszego.

* **W przyszły poniedziałek** dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie miał w Towarzystwie Przemysłowém prelekcyą p. Stefan Cegielski na temat: „Ustęp z historyi Francyi XVIII wieku.“

* **W Poznaniu** — jak piszą do Orędownika, jest 18 składów mebli, 2 polskie Zeyland i Szkaradkiewicz, 2 niemieckie, które to 4 magazyny mają własne warsztaty. reszta 14 znajduje się w ręku żydów, którzy zatrudniają stolarzy samodzielnych a własnych warsztatów nie mają. Korespondent skarży się, że właściciele tych 14 magazynów ostatnich t. j. żydzi, ogromnie wyzyskują stolarzy. Taki sam stósunek ma być u tokarzy, szewców, krawców itd. Opłakane to stósunki. W tym samym numerze i w téj saméj korespondencyi z Poznania czytamy:

„Szlachto, która bronisz praw nam wszystkim niezbędnych, broń nas także abyśmy głodu nie doczekali. Nie baw się frazesami, ale wspólnie nad naszą biedą radź — jeżeli chcesz, a my ci wdzięczni będziemy. Cóż z tego, że rzemieślnik oszczędny — kiedy musi na żydów robić! Wołacie, aby do Ameryki nie wyjeżdżać! cóż to potém, gdy ziemia nasza rodzi żydom gęsi, kaczki, placki i macki i miechy pieniędzy, a my syny jéj zaledwie suchy kęs chleba mamy! Piszecie o Irlandyi, przecież u nas wnet tak samo będzie wyglądało, a lordami naszymi — to żydy.“

Zdaję nam się, że te końcowe apostrofy swego korespondenta mógł był Orędownik w innéj nieco przedstawić formie, przedewszystkiem opuścić ów ustęp o frazesach, boć przecież i Orędownik nie radzi o rzemieślnikach miechami pieniędzy tylko pisanem słowem. Obywatele mają niezawodnie obowiązek popiera przemysł polski, przenosząc wyroby swoich nad wyroby obcych, ale środki ich bodaj czyby na to starczyły, aby wszystkim stolarzom, szewcom, tokarzom, krawcom itd. pracującym do żydowskich magazynów, dopomódz do założenia samodzielnych warsztatów. Tutaj przyjść musi w pomoc prawodawstwo i pracowitość, rządność i oszczędność naszych rzemieślników.

* **Otrzymaliśmy** w ostatniéj chwili ciekawą korespondencyą o „knowaniach i czynach południowego związku robotników w Kijowie“. Jest to jeden z największych rewolucyjnych związków, a spiskowcy radzą jedynie mordy, podpalania, rabunki itd. Korespondencyą tę zniewoleni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

* **Przypominamy,** że losy do 1 klasy 164 loteryi klasowéj, któréj ciągnienie rozpocznie się dnia 1 kwietnia, należy odnowić do dnia 15 lutego. Dodajemy, że do 2 klasy odnowione być muszą losy do 13 maja (ciągnienie 17 maja), do 3 klasy do 17 czerwca (ciągnienie 21 czerwca), do 4 klasy do 25 lipca (ciągnienie 29 lipca).

* **Nowe stowarzyszenie niemieckie** w Poznaniu zostało założone przedwczoraj celem połączenia umiarkowanych żywiołów konserwatywnych i liberalnych do wspólnego działania przy wyborach komunalnych i politycznych. Zarząd składa się z 28 osób; przewodniczącym obrano p. Treskowa z Radojewa, zastępcą Kirstena itd., członków przystąpiło 215. Mówcą głównym był owego wieczora dyrektor gimnazyalny dr. Schwartz, który głównie bił na postępowców, zarzucając im teroryzm i jakieś dążności, nie mające sensu lub nie będące na czasie. Przemawiał też i inny wyższy nauczyciel gimnazyalny Krantz i dr. Grubel, który proponował wypracowanie programu, obejmującego: 1) zgodność z celną i ekonomiczną polityką księcia Bismarcka; 2) obstawanie za przymusowemi ślubami cywilnemi; 3) za szkołą jako instytucyą państwa; 4) za wolnością religijnego wyznania; 5) za monarchią rządzącą przez osoby zaufania, a nie jak chcą postępowcy przez każdorazową większość itd. I tu znowu konstatujemy agitacyą polityczną dyrektorów i profesorów gimnazyalnych, podczas kiedy profesorowie Polacy ani nawet do towarzystw naukowych należeć nie mogą;

* **Nieruchomość** przy Małéj Rycerskiéj ulicy nr. 7 kupił od budowniczego Wegnera kupiec p. Freudenreich za 84,000 m.

* **Szósty** rewir policyjny liczy według spisu dokonanego w dniu 1 grudnia w mieście 7121, w Jerzycach 5978, na św. Łazarzu 347, w ogóle zatém 13,446 mieszkańców.

* **Targ** na nasiona rozpocznie się we wtorek dnia 15 bm w sali gimnastyki przy placu Zielonym. Otwarcie nastąpi z rana o godzinie 9, zamknięcie o 2 po południu. Dotychczas zgłosiło się 55 wystawców. Wstęp wynosi 50 fen.

* **Z powodu** małéj już obecnie wytrzymałości lodu na Warcie, zakazuje prezydent policyi wstępu na lód. Przedwczoraj załamał się na lodzie poniżéj mostu Chwaliszewskiego czeladnik kowalski, lecz wydobył go z wody rybak p. Tuszewski.

* **Z pod Śremu** donoszą nam, że jakiś urzędnik gospodarczy, któremu skradziono 80 marek, nietylko że posądzonego o to chłopaka niemiłosiernie wybił, ale nadto, gdy to do żadnego rezultatu nie doprowadziło, udał się do t. zw. mądréj o poradę, a od téj do jakiéjś wróżki, lecz i ta nie zdołała mu powiedzieć, kto mu owe pieniądze skradł. I to dzieje się w XIX wieku!

* **Przeniesienie** zbiorów gimnazyum krotoszyńskiego z gmachu starego do nowego nastąpić ma według rozporządzenia prow. kolegium szkólnego w dniach od 15 do 20 marca.

* **W Opalenicy** odbyło się w dniu 9 bm. zebranie obywateli celem rozebrania kwestyi budowy cukrowni w tém mieście. Podpisów po uprawę ćwikły 1800 morgów i 224,000 marek na akcye.

* **Rozkazem** gabinetowym upoważniony został minister rólnictwa do zniżenia lub całkowitego ubicia kar pieniężnych, nie przechodzących 30 m., przy przekraczaniu ustaw leśnych.

* **Egzamin** abituryentów w Chełmnie rozpocznie się w przyszłym tygodniu; ustny egzamin odbędzie się w połowie marca. Zgłosiło się 18 prymanerów wyższych.

† **Melania** z Szeliskich hr. Dzieduszycka, małżonka hr. Augusta Dzieduszyckiego, umarła 7 bm. w Gródku pod Lwowem w 35 roku życia.

* **Dnia 7 bm.** uszedł jakiś znaczny przestępca polityczny z więzienia w Petersburgu; władze dokładają wszelkich starań, aby go pochwycić. Ma to być człowiek w sile wieku, brunet i z fizyognomii podobny do żyda.

* **Nowe Pompei.** Dzienniki francuzkie i włoskie dowiadują się z Algieru o odkryciu przez archeologa p. Tarry starożytnego miasta afrykańskiego, które przez wieki zasypane było piaskiem pustyni. Nowe to Pompei znajduje się w południowym Algierze, w pobliżu dzisiejszéj miejscowości Quargla. P. Tarry, którego uwagę zwróciła na siebie lekka wyniosłość gruntu wśród pustyni, zaczął grzebać w tém miejscu i dokopał się kopuły budynku w rodzaju świątyni, a następnie odsłonił z piasku część wieży, tarasę i nawet część saméjże moszei. Przy pomocy Arabów uczony francuzki wziął się energicznie do dzieła i dziś już podobno odkopał z piasku kilkanaście domów, które znajdują się w stanie zupełnie prawie nieuszkodzonym. Dalsze roboty około odkopania przedwiekowego miasta ma w swoje ręce wziąć rząd algierski.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13 lutego, św. Maryusza m. i św. Juliana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Długość dnia 9 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Poselstwo Jagiełły do Jadwigi. — 1716 Fleming zaledwie unosi życie z Piotrkowa. — 1825 Ukaz zamykający obrady sejmowe przed publicznością.

Pojutrze w poniedziałek dnia 14 lutego, św. Walentego m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 5 minut 8.

Długość dnia 9 godzin 47 minut.

Pełnia 14 lutego o godzinie 7 rano.

Wypadki historyczne. 1386 Chrzest Jagiełły i zaślubienie Jadwigi. — 1422 Małżeństwo Władysława Jagiełły z Zofią. — 1792 Zaprzysiężenie na sejmikach konstytucyi 3 maja. — 1831 Zniesienie Moskwy pod Stoczkiem

(Y.) **Z pod Czempinia,** 8 lutego. Pogrzeb śp. Amelii z hr. Grudzińskich Szółdrskiéj odbył się dziś tydzień w Gołębinie, majętności męża zmarłéj, p. Emila Szółdrskiego, będącéj już 100 lat bez przerwy w rękach rodziny Szółdrskich. Dzień przed pogrzebem dnia 31 stycznia odbyła się eksportacya z Osieka do Gołębina. Licznie zebrana rodzina zmarłéj i szanowne sąsiedztwo odprowadzało zwłoki z Osieka aż do sąsiedniéj wsi Pakosławia, zkąd już tylko mąż i parę osób z rodziny udało się wraz z ciałem przez Gostyń na miejsce pogrzebu, reszta zaś eksportującéj familii koleją żelazną tamże pojechała. W Gołębinie zaś wyszła około 11 godzinie w nocy już tu zebrana cała rodzina wraz z licznie zgromadzoném duchowieństwem na czele i tłumem ludu na granicy wsi, gdzie przybywające ciało śp. Amelii uroczyście przyjęto i odprowadzono przy świetle licznych pochodni i świec wśród żałobnych śpiewów do prześlicznie przystrojonego i rzęsiście różnokolorowemi lampkami oświeconego kościoła. Tu zaś kilku panów z rodziny Szółdrskich sami zwłoki na swych barkach wnieśli i na pięknym z gustem urządzonym katafalku złożyli. Na drugi dzień odbyła się smutna ceremonia pogrzebu wobec licznego udziału familii, duchowieństwa, obywateli i bliższych i dalszych okolic i wiejskiego ludu, który to udział wymownie świadczył, jak bardzo umiano cenić cnoty zmarłéj śp. Amelii i jak bardzo ją kochano i szanowano we wszystkich warstwach społeczeństwa. Widziano tu prócz saméj w całym prawie komplecie znajdującéj się rodziny Szółdrskich, tego samego nazwiska, i prócz bliżéj z tąż rodziną spokrewnionych, jako to: hr. Kręską i Lewiecką, Henryka Krzyżanowskiego, b. posła, Rogalińskich, Mieczysława i Eustachego, hr. Grudzińskich, Haza-Radliców etc. etc., także wiele czy to dalszemi, czy też żadnemi węzłami krwi z rodziną zmarłéj nie związanych obywateli, jak: trzech książąt Czartoryskich, hr. Żółtowskich, Chłapowskich, hr. Bnińskich, Radońskich, Stablewskich, Koźmianów, Rychłowskich, Żychlińskich i wielu innych z Księstwa, których niepodobna było dojrzeć i wyliczyć.

Z uderzeniem godziny 10 odśpiewano wigilię, poczém msgr. Szółdrski, szambelan Ojca św. Piusa IX, penitencyarz archikatedralny poznański, odprawił sumę żałobną, po skończeniu któréj wymowny kaznodzieja ks. hc. Chotkowski wypowiedział prześliczną mowę na cześć zmarłéj Amelii Szółdrskiéj. Następnie po ceremoniach pogrzebowych kilku panów z familii zniosło z katafalku drogi dla nich ciężar i wnieśli go na czele żałobnego konduktu, który prowadził msgr. Szółdrski, do wymurowanego w ziemi grobu. Sp. Amelia Szółdrska pochodziła z znacznego rodu hr. Grudzińskich. Ojciec jéj hr. Grudziński, zrodził z pierwszéj żony 3 córki, z których jedna znana w dziejach Polski, poszła za wielkiego księcia Konstantego, druga za jenerała Dezyderego Chłapowskiego, trzecia za Gutakowskiego; z drugiéj żony, Białobłockiéj, 2 córki i 1 syna, z których najstarsza śp. Amelia poszła za papiezką dyspensą za swego rodzonego siostrzeńca, p. Emila Szółdrskiego, członka młodszéj linii jednéj z najznakomitszych i najstarszych a swego czasu i najzamożniejszych rodzin wielkopolskich, któréj stary wojewódzki zamek do dziś dnia jeszcze w Czempiniu widzimy, a którą w 18 wieku do magnackich zaliczano; hr. Teresa za członka tegoż samego rodu starszéj linii hr. Szółdrskiego, cioteczneg brata pp. Emila i Władysława Szółdrskich. Brat zaś śp. Amelii, hr. Zygmunt, ożenił się z hr. Działyńską, córką Tytusa hr. Działyńskiego a siostrą księżny A. Czartoryskiéj, jenerałowéj W. hr. Zamoyskiéj i Stanisławowéj hr. Potockiéj.

Pochwały ś. p. Amelii krótko wyrażę, bo cnoty jéj są wszystkim, co ją bliżéj znali, wiadome, była dobrą żoną, dobrą siostrą, dobrą katoliczką, umiała się podobać Panu Bogu i ludziom — położyła wielkie zasługi w czasie kulturkampfu; dom jéj był domem przytułku dla nieszczęśliwych i dla sierot, była prawdziwą matką dla biednych ludzi w swéj majętności.

Cześć jéj pamięci, niech odpoczywa w pokoju. — „Podobała się Bogu dusza jéj, dla tego pokwapił się wywieść ją z pośród nieprawości.“ (Księgi Mądrości IV. 14).

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Dr. Kajetan Orlecki,** radzca namiestnictwa we Lwowie, wydał rozprawę p. t. Sprawa owładnięcia i użycia wód lądowych, jéj wpływ na przemysł rólniczy, w któréj zamierzył przedstawić stósunki, w jakich się obecnie znajduje Galicya co do urządzenia odpływu wód, odprowadzenia ich z takich miejsc, gdzie wegetacyi i zdrowiu ludzkiemu szkodzą, a użycia ich z pożytkiem dla rólnictwa i industryi, — porównywując przytém stan téj sprawy w Galicyi z tém, co w innych krajach zachodniéj Europy już w tym kierunku wykonano. Autor przedstawił w pisemku swém systematycznie prawo wodne i porównał przepisy w téj materyi wydanych w innych krajach zachodniéj Europy z austryackiemi ustawami wodnemi. Ustawy te rozebrał na tle stósunków galicyjskich i podał wnioski, w jakim względzie galicyjska ustawa wodna wymaga reformy. Nadto zszeregował wnioski co do środków, których użyć — i co do dróg, któremiby kroczyć wypadało do pomyślnego rozwiązania w mowie będącego zadania ekonomicznego, t. j. owładnięcia i użycia wód. Zwracamy uwagę czytelników na pracę tę, jako na publikacyą dla kraju bardzo ważną.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 lutego.

BAZAR. Pani Stabewska z Ślachcina, hr. Mycielski z Ponieca, hr. Mielżyński z Chobienic, Swinarski z Jaszkowa, Reineke z Torunia, hr. Żółtowski z Godurowa.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik Czwarty

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egz.

Hrabina Żółtowska z Jarogniewic	2
Adam Łopaciński z Litwy	1
Stanisław Sczaniecki z Wrocławia	1
Aleksander hrabia Szembek z Słupi	1
Antoni Przyłuski z Starkówca	1
Jan Antoni Małyński z Wołynia	5

Poznań, 12 stycznia 1881 r.

Teodor Żychliński,
Sw. Marcin 43.

Radlauer'a Czerwona Apteka w Poznaniu Stary Rynek 37.
poleca tak zwane konserwy z **Tamarindy (kwaśne daktyle)** jako łagodny środek rozwalniający, przyjemnego smaku w **kształcie konfitur** 12 sztuk za 1 markę. Tamże znajduje się główny skład **prawdziwych pigułek szwajcarskich R. Brandt'a** pipułek domowych dr. Strahl'a, **pigułek na katar dr. Voss'a i Burk'a win chinińskich, win chinińskich z żelazem, win pepsinnowych,** dalej **esencye jodłowe** wyradzające najprzyjemniejsze **powietrza z igliwia jodłowego** w salonach i mieszkaniach chorych **Eucalyptus globulus** (esencya do czyszczenia ust i zębów) Boxberger'a plastrów na nagniotki. (472)

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 35.

Niedziela, dnia 13 lutego 1881.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 12 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W tym tygodniu mieliśmy bardzo zmienną temperaturę, lekki przymrozek, śnieg i deszcz, to znów pogodę. Śnieg zniknął zupełnie, co mianowicie niekorzystnie wpływa na rzepie. Podaż we wszystkich gatunkach zboża była słaba, a mianowicie były nieznaczne dowozy lepszych gatunków. Z Król. Pol. nadchodziły obecnie drobne partye a na większy dowóz liczyć nie można, gdyż zapasy znacznie zostały zredukowane. Przy zbyt małym popycie na eksport i wstrzymaniu się konsumentów od kupna ceny zeszłotygodniowe zaledwie się utrzymały, a obrót był bardzo słaby. Na pszenicę w najlepszym gatunku zwracano jeszcze uwagę, na pośledniejsze gatunki nie zważano, 170—216 m. — Żyto można było jeszcze sprzedawać tutejszemu król. urządowi prowiantowemu i na eksport do Saksonii i Turyngii, 202—207 m. — Jęczmień zaledwie utrzymał się w cenie, 140—162 m. — Owies ceny stałe, 144—160 mrk. — Grochu mało ofiarowano, na paszę, 160—162 mrk., wrzący 180—190 m. — Łubin spokojnie, niebieski 92—96 mrk., żółty 95—105 mrk. — Taterka spokojnie, 155—160 mrk. — Nasiona olejne bez podaży, wszystko za 1000 kilogr Mąkę silnie ofiarowano i cokolwiek taniéj, mąka pszenna Nr. O i I 14—15 mrk., mąka żytnia Nr. O i I 14,25—14,75 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Na targu zapanowała dość słaba tendencya, lecz ceny wzrosły o mało co. Obrót był słaby, gdyż nie było udziału zamiejscowego. Dowozy są znaczne, a w obec słabego popytu na eksport wzrastają składy. Notowania końcowe: luty 51,40 mrk., marzec 51,90 mrk., kwiecień 52,50 mrk., kwiecień-maj 52,80 mrk., maj 53,10 mrk., czerwiec 53,70 mrk., lipiec 54,30 mrk., sierpień 54,80 mrk., wrzesień 54,70 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 12 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, luty 51,50, marzec 51,90, kwiecień 52,50—51,70 maj 53.10——53,30 czerwiec —,— lipiec —,— kwiecień-maj 52,90

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 12 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe pozn. 100,10. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 101,10. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 172,30, Polskie likw. listy 57,20, Rosyjskie bankowe noty 213,40 marek.

Bydgoszcz 11 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—208 pośledna 155—185 płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 145—160 płc,

Groch wrzący 180-195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,25—50,75 pł.

Wrocław 11 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —.— cent. Cena wyp. — żąd., luty 201,50 płacono, luty-marzec 201,50 płacono, kwiecień-maj 200,50 płc., maj-czerwiec 198,50—199 żąd. 5i płc., czerwiec-lipiec 191,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 204 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 138,— żądano, na kwiecień-maj 142,— żąd., maj-czerwiec 145,— żąd. czerw.-lipiec 148,50 płacono.

Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 płac.

Olej rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 54, żąd., luty 52,— żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51.— żąd., 50,75 płac.. na maj-czerwiec 51,50 żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd., 53,25 płac.

Okowita m. zm., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 51,80 płacono, luty-marzec 51,80 płacono, kwiecień-maj 53,70—60 pł c., maj-czerwiec 54,— żądano, czerpiec-lipiec 54,60 płac. — żąd., lipiec-sierp. 55.20 żąd.

Cena wypowiedziana na 12 lutego: żyto 201,50 marek, pszenica 202,— m., owies 138,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 51,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 lutego 1881.

Postanowienia mieiskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	21	30	20	70	19	60	18	90	18	—	17	—
„ żółta	20	80	20	—	19	20	18	70	17	50	16	50
Żyto	20	80	20	50	20	—	19	50	19	20	18	80
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰
Rzep	100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy	„	22	75	21	25	19	25
Rzepik latowy	„	22	75	21	25	19	25
Lnica	„	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane	„	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	„	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; białe słabo, za 50 kilogr. 40—52—58—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9 30 9.60—10,0 m. niebi. 9,20 9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27

Berlin, 11 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —,—. Termina: —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 170—230 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na luty-marzec 1881 płacono —.—; na kwiecień-maj płacono 206,0—205,5; na maj-czerwiec płacono 206,5—; na czerwiec-lipiec płac. 207,5; na lipiec-sierpień płacono —.—. Wypowiedz. —— cent. Cena, wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kilog w miejscu żąd. 203 208 według jakości; na miesiąc bieżący nom. —,—; na styczeń-luty płacono —,—, żądano —,—; na kwiecień-maj płac. 198,75—199,75; na maj-czerwiec płacono 192,25—192,75; na czerwiec-lipiec płacono 181,0—185,5; na lipiec-sierpień płac. 174,5—175,25. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedzenia 204,0 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-200 według jakości.

Owies w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—168 według jakości, na bieżący miesiący —; na kwiecień maj pł. 151,5 żąd. —,—; na maj-czerwiec nom. 152, na czerw.-lipiec pł. 152,5—153 Wyp. —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 142,— do 144 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220 grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy —.—. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,5 m., w miejscu z beczką —.— m., na miesiąc bieżący pł. 52,3—52,2; na marzec-kwiecień płac. —; na kwiecień-maj płac. 52,3—52,2; na maj-czerwiec płac. 52,8, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na wrzesień-październik płc 55,0. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —.—.

Okowita. Termina: —,—. Za 100 litr. á 100 pct. 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,5, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący, i luty-marzec płacono 53,1—541,, na marzec-kwiec płac. ——, na kwiecień-maj płac. 54,8—54,9, żądano —,—; na maj-czerwiec płacono 54,9—55,0, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono 55,7; na lipiec-sierpień pł. 56,2—56,5—56,4; na sierpień-wrzesień pł. 56,6—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 10 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—206 m., białą 200—208 mrk., wilgotne 170—193 mrk. grudzień płac. —,— mrk., na wiosnę żądano i płacono 205,— m., maj-czer. ż. i pł. 205,5, m., na czer.-lipiec pł. 207,5—206 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190 do 200 mrk., rosyjskie —,— mrk., na styczeń płacono —,—, mrk., na styczeń-luty płac. — m., na wiosnę płc. 197,5—196,5 mrk., na maj-czerwiec pł. i żąd. 190,5 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 183—182,5 m., na lipiec-sierpień płac. 173,0 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—156 m. węgierski —, lepszy do 160 mrk., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —,— m.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52.3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na luty nom. 52,7, żądano — mrk., styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płacono i żądano 53,6— marek, na maj-czerwiec żądano 54,2 mrk., na czerwiec-lipiec żądano 55 m., na lipiec-sierpień płc 55,7 mrk, na sierpień-wrzesień — płac.

Ostatnie wiadomości.

Przy dzisiejszych wyborach do rady miejskiéj w III okręgu 3go oddziału otrzymał kandydat polski p. Henryk Berendes głosów 151. — Z kandydatów niemieckich otrzymał p. Hoffmann 190, p. Jacobi 179 gł. Nastąpi zatém ściślejszy wybór.

Telegram giełdowy

12 lutego **Berlin**, 1881.

Pszenica wyżéj	
kwiecień-maj	207,50
czerw.-lipiec	209,—
Żyto wyżéj	
kwiecień-maj	201,
maj-czerwiec	194.—
czerw.-lipiec	186,50
Oléj rzep. stalej	
kwiecień-maj	52,40
maj-czerwiec	53,—
Okowita staléj	
w miejscu	53,60
luty	54,30
kwiecień-maj	55,10
maj-czerwiec	55,20
lipiec-sierpień	56,50
Owies	
kwiecień-maj	151,75
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kursa końcowe. 11 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,25
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	99,75
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	172,80
Austr. renta złota	76,75
Austr. losy 1860.	122,25
Włochy	88,80
Amerykany	99,30
Rumuny	92,90
Ros. banknoty	213,25
Ros.-ang. pożyczki	92,25
Ros. losy prem. 186.	146,50
Pol. lik. 1. zast.	57,25
Kredyty	510,—
Kolej państwowe	492,50
Lombardy	187,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 12 lutego 1881. (Kurs końc).

Pszenica stale	
na wiosnę	206,—
maj-czerwiec	206.50
Żyto wyżéj	
na wiosnę	197,—
maj-czerwiec	192,—
Owies	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. niezm.	
kwiecień-maj	53.—
na jesień	55,50
Okowita potw.	
w miejscu	52,40
na wiosnę	53,60
na czerw.-lipiec	54,20
Petroleum	
styczeń	10,20

Wielka aukcya
mebli i przedmiotów sztuki.

W poniedziałek dnia 14 b. m. i w dniach następujących sprzedawać będę drogą licytacyi za gotówkę, codziennie począwszy od godziny 9½ przed południem, przy **placu Wilhelmowskim pod nr. 18, w handlu, z powodu zwinięcia interesu**, całkowity skład przedmiotów sztuki jako to, urządzenia salonowe, rzeźbione po staroświecku, bufety, wielkie szafy, wysadzane figurami, szyfoniery, komody, stoliki z figurami i z z bronzu, urządzenia salonowe, pozłacane pulpity wykładane figurami, wielkie zwierciadło weneckie, kosztowne, stare, miśnieńskie, berlińskie i wiedeńskie porcelany, wielkie grupy miśnieńskie i figury, piękne stare zegary stołowe, figury z kości słoniowéj, piękne szkła, wazy bronzowe, piękne pieścidełka, następnie meble nowoczesne, bufety z rzeźbionego drzewa dębowego, patentowane stoły do rozściągania z 8 wkładkami, modne krzesła, łóżka z materacami na sprężynach, 10 szaf do rzeczy i bielizny, inne szafy, 6 szeslongów, kanapy, zwierciadła różnych rozmiarów, szafy do srebra, następnie stare obrazy olejne znakomitych pędzlów, szkła, porcelany, i t, d. i t. d. (290)

Katz, komisarz aukcyjny.

Budowa domu mieszkalnego

przy tutejszym kościele śgo Marcina ma być wydana przez submisyą. Warunki przejrzeć można w cukierni P. Wężyka przy ulicy śgo Marcina nr. 59 od dnia 14 do 27 b. m. Dnia 28 b. m. o godz. 10 z rana będzie termin do decyzyi względem ofert piśmiennie przedłożonych w handlu P. Krysiewicza, przy ul. śgo Marcina nr. 65. (285)

Dozór Kościoła rzymsko-katolickiego parafii śgo Marcina w Poznaniu
Berendes.

W komisie **J. B. Langiego w Gnieźnie**, do nabycia we **wszystkich księgarniach** (167)

POGLĄD
na
DZIEJE SŁOWIAN
zachodnio północnych

pomiędzy Łabą (Elbą), a granicami dawnéj Polski, od czasu wystąpienia ich na widownią dziejową, aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych,

przez
Dr. SIENIAWSKIEGO,
Członka honorowego Towarzystwa Naukowego w Toruniu.
Cena 8 marek.

Większa część ludności
cierpi na tasiemca nie wiedząc o tém.
Pewne oznaki są:
Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Inne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzanie się śliny do ust, kwasów w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie kłucie i boleści w kiszkach, bicie serca itp. (9)

Na listowne zapytania tylko wtedy się odpowiada, jeżeli się załącza ię do nich markę pocztową na odpowiedź.

W. Grünberg.
pomocnik chirurgiczny w Poznaniu, M. Rycerska ul. nr. 16.

Narodowa Spółka parowcowa.
Najtańszy, najlepszy i najpewniejszy sposób podróżowania do (286)
AMERYKI
z **Szczecina** do
Nowego Yorku, Filadelfii, Baltimore, Boston
w każdą środę za cenę tylko **100 m.**;
z **Hamburga** do
Nowego Yorku, Filadelfii, Baltimore, Boston
w każdy piątek tylko za **90 marek.**
Za nadesłaniem zaliczki w ilości 30 marek rezerwuje się miejsce dla każdéj osoby. Nie mamy żadnych agentów, dla tego tanio.
BERLIN, auf dem Potsdamer Bahnhof. **C. Messing,** STETTIN, Rosengarten Nr. 62.

Pączki

3 razy na dzień świeże, ciasta deserowe i do herbaty stósowne, wszelkie zamówienia na torty, lody etc. przyjmuje cukiernia (295)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Cukry
i pomadki

w pudełkach stósownie ułożone po 2 i 3 mrk. za funt, karmelki słodowe na kaszel, po 80 fen. co dzień świeże praliny, pigwy i wszelkie cukry poleca cukiernia (296)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Warszawa, 5 kwietnia 1880.
Wielce Szacowny Panie Grünberg w Poznaniu!

Sprowadzony Pański środek na tasiemca taki skutek na mnie sprawił, że po 8-letniem cierpieniu, znowu moim obowiązkom zadość uczynić mogę, wskutek czego składam Panu me najgłębsze podziękowanie.

Z szacunkiem
Piotr Łagiewski.

Niżej podpisany składa również p. Grünbergowi, pomoc. chirurg. w Poznaniu swoje podziękowanie za jego skuteczny w istocie środek na tasiemca, przez który zostałem prędko i bez szkodzących następstw wyleczonym.

Kraków, hr. **Szembek.**

Panu W. Grünbergowi
w Poznaniu.

(List). Mam sobie za obowiązek podziękować Panu za to żeś mnie przez prostą swoją kuracyą uwolnił przy pomocy Boga od ciężkich cierpień moich. Kilka lat cierpiałem na
tasiemca
tak, że często w łóżku leżeć musiałem. Oby Pan Bóg wynagrodził to tysiąckrotnie.

Wąbrzeźno, pow. chełmiński.
Franciszek Warszewski.

Na wyprawy
polecam po najtańszych cenach (150)
srebrne przedmioty stołowe
z pudełkami lub bez nich tak **gładkie** jako też w **desenie** w najnowszych fasonach, daléj w bogatym doborze
świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.
Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.
Rudolf Baumann
jubiler,
ul. Wilhelmowska nr. 6.

OLIWĘ
do machin parowych i zwyczajnych.
SMAROWIDŁO
na osie w wybornym gatunku.
SÓL
bydlęcą i kuchenną, sól w bryłach etc.
poleca hurtownie i detalicznie pod korzystnemi warunkami
R. BARCIKOWSKI,
Poznań, Bazar. (297)

Wina węgierskie

Zakupiwszy osobiście u producentów na Węgrzech znaczne partye win z lat ubiegłych — skompletowałem niemi moje zapasy sklepowe we wszelkich gatunkach.

Polecam takowe na porę teraźniejszą, do zakupna stósowną, Szanownem u Duchowieństwu oraz mym stałym odbiorcom po cenach bardzo umiarkowanych. Zakupno z tegorocznego sprzętu musiało jeszcze zostać na Węgrzech. (293)

Antoni Pfitzner,
Cukiernia i handel win hurtowny i cząstkowy.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (2)
węgli kamiennych
umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“
M. Dziegiecki
w Kościanie.

Przez wielu znakomitych lekarzy zbadane i znacznie ulepszone (109)
Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa
polegają na fakcie przez wszystkie lekarskie powagi uznanym, że słabości kataralne, jak **katar, kaszel, chrypka, duszność, katary gardłowe, piersiowe i płucne** itd. powstają z powodu zapalenia błon śluzowych w kanałkach oddechowych, które to zapalenie stosownym, antiflogistycznym środkiem w bardzo krótkim czasie bez szkodliwych następstw usunąć a tém samem i słabość samę zniweczyć można. Środkiem, **w najnowszym** czasie z **widocznem powodzeniem** ku temu celowi używanym, a przez swą **nadzwyczaj szybką i pomyślną działalność** ogólna wzbudzającym uwagę, są wyrabiane w aptece „pod Orłem“ w Frankfurcie n. M. **Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa**, których pudełeczko kosztuje 75 fen. Nabyć ich można w Poznaniu w aptece p. Radlauer'a, w aptece p. Kirchstein'a, w aptece dr. Mankiewicza, w aptece dr. Wachsmann'a w Stroppau w aptece Hamanna, w Grabowie w aptece Degórskiego. **Prawdziwe** pigułki katarowe dr. Vossa sprzedaje się wyłącznie w puszkach blaszanych opatrzonych w powyższą prawną markę ochronną oraz zalepionych papierowym, noszącym obok znajdujące się facsimile. **Każde naśladownictwo ścigane będzie sądownie.**

Dr Ew. Voss

NB. Zestawienie sprawozdań lekarzy, aptekarzy i innych osób z Niemiec, Austryi etc. konstatujących błogą działalność owych pigułek, znajduje się obecnie pod prasą i zostanie po wydrukowaniu każdemu żądającemu bezpłatnie i fr. przesłane.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w języka lub w innych przedmiotach naukowych. (18)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Moje bióro
znajduje się przy (288)
ul. Teatralnéj 7, part.
Obrońca Aronson.

Krzyże, kraty,
nagrobki
z piaskowca, marmuru i metalu i (284)
figury Chrystusa } od 3"
i
Madony
aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio
E. KLUG,
Poznań Wrocławska ul. 38.

Pensyonat
Dr. W. Wicherkiewicza
we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Ruenstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.
Dr. W. Wicherkiewicz
Salzstrasse 12. (262)

Wyprzedaż
ulubionego taniego
papieru listowego
z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**
Juliusz Busch
handel papieru
plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Bawełnę estr. (M. Hauschild) maszyn. igły, nici, jedwab, pończochy, szkarpetki, kalesony, mydła toalet. itd. poleca tanio (291)
J. Pawłowska
Poznań, ul. Wrocławska nr. 6.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonéj z teoryą muzyki wedle najnowszéj metody. (66

Walerya Kryszewska

egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum

NASTĘPNY KURS DWUNASTOTYGODNIOWY

dla kandydatów organistowskich

rozpocznie się d. 25 kwietnia rb.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udzielam listownie.)282)

Poznań ul. Gołębia 1.

Bolesław Dembiński

dyrektor muzyki przy Farze.

Płótna

w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65, szląsk. płótn	30,—	M.
Nr. 27, 6/4 szer. szląsk. płótn	26,—	M.
Nr. 30, 6/4 „ „ „	30,—	M.
Nr. 45, 6½ ćwierci szerokio szląskie płótno	26,—	M.
Nr. 60, 6½ „ „ „ „	30,—	M.
Nr. 80, 6⅛ „ „ „ „	40,—	M.
Nr. 100, 6⅝ „ „ „ „	55,—	M.
Nr. 65, prima, ciężkie płótno	30,—	M.
Nr. 70, „ „ „	32,50	M.
Nr. 75, „ „ „	33,50	M.
Nr. 80, „ „ „	35,—	M.
Nr. 85, „ „ „	36,50	M.
Nr. 90, „ „ „	38,—	M.
Nr. 95, „ „ „	39,50	M.
Nr. 100, „ „ „	41,—	M.
Nr. 120, „ „ „	48,—	M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (2250)

płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,

pika satins, wallis i barchany

w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molilton

białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele

w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, trymingi, hafty i t. d.**

A. z Pawłowskich Kaufmann,

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3. Hôtel du Nord.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych

damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wachadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod gwarancyą. Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (10)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Aby towary na czas wysłane być mogły, uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia. Cenniki franko się rozsyła. (243

Na wielki post!

500 centnarów suchego stokfiszu w 7 gatunkach jak też moczony i peklowany Laberdan i Kabeleau, **300 beczek** wszelkich gatunków **wybornéj jakości śledzi,** które się także i małemi sądkami na prowincyą rozsyła. Świeży astrachański i amerykański **kawior,** świeży siemienny **oléj** i świeża prow. **oliwa,** wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych **ryb morskich** hurtem i cząstkowo jak najtaniéj poleca; zamówienia na świeże ryby również się przyjmuje.

K. Szulc,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

Dr. I. SZULC

lekarz praktyczny i t. d.

osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy **Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnéj).** Leczywyłącznie **choroby zębów, szczęk i innych części jamy ust,** niemniéj wstawia **sztuczne zęby,** wykonywa **plomby** i wszelkie operacye w zakresie **dentystyki** podług najnowszych metod. (67)

Chorych przyjmuje: 9—12 przed połud. 2—5 po połud.

Ubogich bezpłatnie 8—9 z rana.

W Niedziele i święta tylko do 11 przed połud.

Aparaty do gorzelni

najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi, oraz gotowe części do gorzelni jako: **kolony, lutrownice, chłodniki do okowity i do młodzi, rury kurki, wentyle** itd. itd. poleca

J. Krysiewicz.

(7) Fabryka

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

Św. Marcin 65.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Kwiaty do sukien balowych i salonowe, tarlatany, tiule, koronki, fichus, żaboty, ryszki i krawaty

poleca we wielkim wyborze (120)

Stanisław Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Wszelkie zamówienia na kwiaty wykonuje się w jak najkrótszem czasie.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów

woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko **czystego wosku** do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

Fabryka

wyrobów z miedzi i mosiędzu

R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.

wykonuje

Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław i Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Zygmunt Ohnstein

specyalny

skład wyrobów ze szkła, porcelany, majoliki, lamp i obić

Wilhelmowski plac nr. 5

poleca *na wyprawy w wielkim wyborze* i po jak najtańszych cenach:

Serwisy stołowe na 12, 18 i 24 osób.

Serwisy z monogramami lub ***herbami*** robione są na zamówienia akuratnie i pięknie.

Skompletowanie ***starszych serwisów*** uskutecznia się jak najtaniéj.

Angielskie kryształowe szklanki w kompletnych garniturach za zamówieniem z herbami.

Bogaty wybór wszystkich gatunków szklanek zwyczajnych.

Dekorowane garnitury do mycia z 5 części się składające, ***począwszy od 6 m. aż do najkosztowniejszych.***

Biała porcelana z jak ***najremowańszych fabryk,*** oraz ***niebieskiéj porcelany (Zwiebelmuster) z król. saskiéj fabryki.***

Stołowe lampy, do wieszania i kandelabry.

Wybór przedmiotów z ***majoliki i chińskich do ozdób salonów.*** (61)

Wielki skład obić od pojedyńczych do najwykwintniejszych.

Próby przesyła się chętnie na żądanie.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

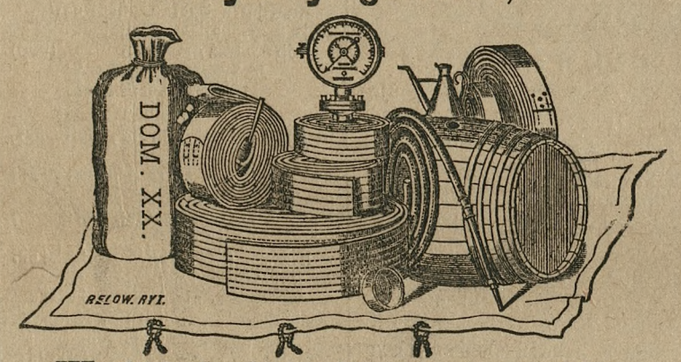

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

J. Szpetkowski.

malarz i dekorator kościołów

Poznań,

Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewnianue **przerabia i odzła·a stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia;** ma także nowe w za pasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldahimy, stacye płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy, wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (17)

Rozmaite

nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawéj stronie.)

BAL

na sali bazarowéj we wtorek 22 lutego,

na który uprzejmie zaprasza **Dyrekcya pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich.** (289)

Bilety na salę balową po **5** marek, na chórek po **6** marek w księgarni p. Żupańskiego.

Na gospodarzy balu uproszeni pp.

Dr. Władysław Szułdrzyński Hr. Sołtan Dr. Mieczkowski Antoni Taczanowski Edmund Żółtowski Józef Mycielski Zygmunt Wilczyński Adam Hulewicz Henryk Potworowski Aleksander Modliński.

MARQUES DE FABRIQUE

C C C

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarkie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Wyprzedaż zwierciadeł

we wszystkich wielkościach i kształt. trwa jeszcze dotychczas

Obrazy oprawia się elegancko i tanio u (283)

E. Schlichta

fabrykanta ram złotych

ulica Wodna 11.

Znaczny nasz skład rozmaitych gatunków **średnich szkockich śledzi, świeżego amerykańskiego smolcu, i słoniny,** polecamy tanio

J. Busch i Spł.

plac Sapieżyński 3. (80)

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową, funt po 6 marek w paczkach całych, pół i ¼ funtowych poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Używane

PIANINO

jest za mierną cenę do nabycia u

Karola Ecke.

(292) ul. W. Rycerska 9.

Ludzi wszelkich zawodów płci obojga a **mianowicie urzędników** dominialnych **poleca** w najliczniejszym wyborze i **umieszcza Centr. Biuro Zleceń,** Piotra plac 2.

UCZNIA

potrzebują **M. Leitgeber i Sp.** księgarnia i skład nut. (250)

Biegłe panny

w **białem szyciu,** znajdą **stałe zatrudnienie** u (286)

R. Hollinger,

Chwaliszewo nr. 31, II piętro.

Drezdeński (256)

Waldschlösschen

ul. Fryderykowska 30.

W sobotę

Karpie

w polskim sosie.

BAL

Tow. Przemysłowego

na rzecz szkoły wieczornéj odbędzie się w **sobotę dnia 19 lutego t. r. na wielkiéj sali bazarowéj.** Do licznego udziału zaprasza uprzejmie tak członków jak i gości (246)

Dyrekcya.

Bilety dla członków i gości, przez członków wprowadzonych, do nabycia u **C. Adamskiego w Bzaarze.**

Suknie balowe i wieczorkowe

wykonują w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych (176)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.